Nr 261 Kraków, 15 Listopada — Środa Rok 1876.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32	8	3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W **Krakowie:** Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. [illegible] Krzysztoforskiego, naroże dawniej ulicy [illegible]. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 14 listopada.

Od czasu, kiedy nauka o finansach państwa, błąkająca się dawniej po różnych manowcach, ujętą została w nieco bardziej udoskonalony system, dwa pewniki uchodzą za ideał, do którego dążyć wypada: równość obowiązku płacenia podatków wszystkich mieszkańców państwa i osobisty podatek dochodowy, jako najsprawiedliwsza norma opodatkowania. Pierwsza zasada wychodzi z przekonania, że każdy mieszkaniec powinien się poczuwać do obowiązku utrzymania organizmu państwa, jako puklerza zapewniającego mu bezpieczeństwo życia, wolności i mienia. Utrwalając bowiem takie przekonanie o wpływie wspólności sił podatkowania na bezpieczeństwo publiczne i dobrobyt powszechny, zaszczepia się przy stosownej nauce ludowej we wszystkich warstwach społeczeństwa równego ducha obywatelskiego, który zawsze i wszędzie jest jedyną podstawą rzeczywistej siły państwa.

Zasadę podatku dochodowego, wprowadziła nauka finansów do systemu swego tylko pod warunkiem, że wobec niej ustaną wszelkie inne podatki, tak, że rząd w zaspakajaniu swych potrzeb nie będzie sięgał do jednej i tej samej kieszeni, dwa lub trzy razy pod różnemi pozorami lub nazwami. Jeżeli bowiem rząd nałożył już podatek konsumcyjny na przedmioty zwykłych potrzeb, który, jak wiadomo, najsilniej obciąża klasy stosunkowo mniej zamożne, to nakładając oprócz tego jeszcze powszechny podatek dochodowy, obciąży te same klasy mieszkańców w podwójny sposób. Nakładając go przy utrzymaniu podatku zarobkowego obciąża nad miarę przemysł, a zatrzymując podatek gruntowy obciąża podwójnie właścicieli realności. W każdym zaś razie, podatek dochodowy zatrzymuje tylko wtenczas przysądzoną mu przez naukę własność podatku najsprawiedliwszego, jeżeli ten w równej mierze na wszystkich jest rozłożonym i jeżeli pozostanie ściśle osobistym.

Wprowadzona przez socyalistów zasada postępowego stopniowania podatku dochodowego w miarę wzrostu czystego dochodu, dąży w ostatecznych swych rezultatach do zrównania wszystkich majątków, a, pominąwszy już zgubność jej wpływu socyalnego, uznaną jest nawet w ekonomii społecznej za zasadę budzącą apatyę w zabiegach o przysporzenie mienia i wprowadzającą przez to zupełne rozprężenie we wszelkie stosunki ekonomiczne. Konieczność zaś zastosowania jej wyłącznie do osób, wynika z przekonania o potędze wpływu na dobrobyt powszechny stowarzyszonych kapitałów. Kto bowiem opodatkuje raz dochód towarzystwa, a drugi raz dochód osobisty, płynący z dywidend, ten nie tylko bierze od niego podwójną opłatę, ale osłabia zarazem ducha przedsiębiorczego, który w obecnych stosunkach ekonomicznych jest główną dźwignią narostu kapitałów.

Z tych to przyczyn zasadniczych oświadczyć się musimy przeciw ustawie przedłożonej Radzie państwa. Wprowadza ona zasadę stopniowego postępu nie ograniczając przytem podatku dochodowego do samych osób, a wykazaliśmy już powyżej niewłaściwość jednej i drugiej zasady.

W sumie kontyngensu wynoszącego 15 milionów, zasada ta nie przedstawia jeszcze pozoru bezpośrednich groźnych następstw, chociaż deputowany Menger wykazał w komisyi podatkowej niepomierne przeciążenie właścicieli większych posiadłości gruntowych nawet wobec dzisiejszego kontyngensu, ale cóż będzie, gdy wzrastające potrzeby państwa podniosą ryczałtowo nałożoną sumę z 15 na 30 lub 45 milionów? Dziś już podatek ten wynosi w najwyższych stopniach około 6% od dochodu czystego; w przewidzianym razie podniesienia kontyngensu, wynosić będzie 18%. Wzgląd zaś fiskalny nie powinien nigdy niweczyć względu ekonomicznego, jeżeli społeczność nie ma na korzyść państwa narażoną być na dotkliwy uszczerbek, prowadzący do zubożenia, a zatem ostatecznie do pozbawienia państwa możności odciągania na potrzeby publiczne pewnego procentu od produkcyi prywatnej.

Nie przemawia też w naszem przekonaniu za przyjęciem ustawy konieczność pokrycia niedoboru budżetowego i niemożność zyskania na ten cel funduszów z innego źródła, bo w wydatkach państwa, które w czasie przedkrachowym wzrosły o 100 milionów reńskich, powinna się znaleść możność zaprowadzenia oszczędności, któreby nieodzownie potrzebne wydatki z dzisiejszemi dochodami wyrównywały.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 12 listopada.

Ilekroć rząd austryacki zdobędzie się w swoich przedłożeniach prawodawczych na krok energiczniejszy, ludność patrzy się na to z pewnem niedowierzaniem, niemając wiary, aby reforma w zamierzonym kierunku na seryo była pomyślną, a przynajmniéj, aby rychło przyszła do skutku. Nie jestem bynajmniéj zwolennikiem radykalizmu w ustawodawstwie, nie mogę mianowicie pochwalać gorączkowego pośpiechu w uchwalaniu nowych ustaw, jaki się np. objawia w kierunku reformy urządzeń prawnych w parlamencie niemieckiem; lecz z drugiéj strony zbytni konserwatyzm w ustawodawstwie niemniéj jest szkodliwym. Niema podobno już nikogo, coby powiedział, że procedura sądowa, jaka u nas obowięzuje, jest dobrą. Skargi na nią są prawie tak dawne, jak ona sama, gdyż już w tym czasie przeszłego wieku, kiedy wydaną została, prawodawcy ówcześni nie stali na stanowisku potrzeb swéj epoki, lecz przejęli wyobrażenia swe z dawniejszéj w innych prowincyach państwa austryackiego obowiązującéj ustawy sądowéj. Chcieć wykazywać, jak wielką szkodę ta procedura wyrządza naszemu społeczeństwu mianowicie w stosunkach z zagranicą, byłoby to wodę nosić do morza, bo tego nikt nie przeczy; lecz któż wytłómaczy okoliczność, że mimoto dotąd niema nadziei, aby zbutwiały ten gmach uległ choćby częściowéj reformie?

Posiedzenie komisyi dla procedury sądowéj, jakie odbyło się przed dwoma dniami i uchwały tamże zapadłe stwierdzają nas w tem przekonaniu, że trudno spodziewać się od bieżącéj kadencyi Rady państwa rozwiązania kwestyi reformy procesu cywilnego, zwłaszcza po odrzuceniu przez Izbę wniosku Dürnbergera, dążącego do skrócenia obrad nad tą kwestyą. Przed tem posiedzeniem pocieszano się myślą, że jeśli nie reforma całego procesu, to przynajmniéj nastąpi reforma postępowania egzekucyjnego, zamierzona osobnem przedłożeniem rządowem, już przed dwoma laty wniesionem. Inaczéj się jednakże stało. Sprawę reformy postępowania egzekucyjnego związano bowiem z reformą całego procesu, a tak znikła i ta nadzieja. Charakterystycznem jest przytem, że rząd, który dawniéj motywował nagłość reformy postępowania egzekucyjnego tak silnie, jak gdyby bez téj reformy już daléj istnieć było niepodobna, w stanowczéj chwili się cofnął i szalę przeważył za odroczeniem i téj kwestyi.

Podaliście wczoraj niektóre daty statystyczne, odnoszące się do liczby słuchaczów wszechnicy krakowskiéj. Z ogłoszonego (po raz pierwszy w języku polskim) programu wszechnicy lwowskiéj dowiadujemy się, że suma wszystkich słuchaczów tego uniwersytetu w letniem półroczu r. 1876 wynosiła 875. Z tych przypada na wydział teologiczny Polaków (rz. kat. obrz) 40. Rusinów (gr. kat. obrz.) 155. Z tych 62 pełnią służbę wojskową. Na wydziale prawniczo-administracyjnym było 542 słuchaczów, mianowicie obcokrajowych 18, krajowców 524, (Polaków 383, Rusinów 131, Niemców 28). Na fakultecie filozoficznym było ogółem 138 słuchaczów, z tych obcokrajowców 3, krajowców 135, (Polaków 94, Rusinów 40, Niemców 4). Niemców tedy w ogóle na wszechnicy lwowskiéj jest 32 i to takich, którzy po polsku umieją, gdyż inaczéj na wykłady uczęszczać by nie mogli. Dla tych to 32 Niemców a raczéj dla 28 na fakultecie prawnym, reszta słuchać musi czterech przedmiotów po niemiecku. Ogółem cudzoziemców na uniwersytecie było 21, krajowców 854 (tj. Polaków 517, Rusinów 326, Niemców 32. Według wyznania było rz. kat. obrządku 495, grecko kat, obrz. 326, orm. kat. 8, gr. oryentalnego żaden, ewang. 3, mojżeszowego 43. Służbę wojskową pełniło 96. Jaka jest liczba zapisanych w bieżącym roku uniwersyteckim dotąd jeszcze dokładnie nie wiadomo, lecz pewnem jest, że liczba znacznie się powiększyła.

Wiedeń 13 listopada.

(R.) Optymiści tutejsi, którzy po zawieszeniu broni już byli schowali miecz, ufni w cudotwórczą konferencyę, przestraszyli się nieco mową Cara w Moskwie. Ale za parę dni niepoprawni ci politycy wrócą do optymizmu swego. Już dziś pocieszają się tem, iż mowa Cara jest niejako repliką na mowę lorda Beaconsfielda, że jest czystą pogróżką, prostym naciskiem na konferencyę. Będąc w ten sposób dobrej i swobodnej myśli można złożyć życzenia ks. Karolowi, który zapewne w duchu śmiać się będzie z gratulacyi tak nadspodziewanej, można dalej dla odmiany znowu otworzyć przystań klecką. Tymczasem uzbrojenia rosyjskie musiały już dojść daleko, skoro Car w Moskwie mógł przemówić tak ostro. Różnica między mową Cara a mową Disraelego jest wielką, tak wielką, jak między osobami obu mowców. Disraeli może ustąpić jako minister, Car niemoże ustąpić jako monarcha, przynajmniej nie równie łatwym sposobem. Disraeli może grozić tylko, Car zaś — przemówiwszy raz tak stanowczo — niemoże już cofnąć się wobec całego narodu i wobec Europy, nie uzyskawszy najzupełniejszej satysfakcyi. Gdzie monarchowie tak przemawiają, tam wojna jest prawie nieunikniona. To też uzbrojenia rosyjskie są teraz stałą rubryką w pismach rosyjskich. W mowie Cara dwa ustępy uderzyć muszą. Zwrot przeciw Serbii jest niezręcznym i zawiera ciężką krzywdę, wyrządzoną biednym Serbom, zwłaszcza, iż celem Cara była rehabilitacya rosyjskich oficerów kosztem Serbów. Serbowie w téj chwili atoli tak są zawisłymi od łaski carskiéj, że nawet ten okropny zwrot w mowie Cara nie zmieni stosunku ich do Rosyi. Dalej Car oświadczył, iż — jeźli konferencya zawiedzie jego oczekiwania — wystąpi samodzielnie. Car tak przemawia, będąc pewnym przymierza z Niemcami. W tym ustępie mowy jego upatrują zerwanie związku trzech Cesarzy. Związek ten albo nigdy nie istniał, albo jeszcze istnieje, tj. w tem znaczeniu, że trzech zawarło związek pod warunkiem, aby zawsze dwóch było przeciw jednemu, lub, aby jeden zawsze to czynił, czego pragną dwaj inni.

Wiedeń 13 listopada.

Przesyłam wam analizę mowy, jaką na dzisiejszem posiedzeniu wydziału budżetowego miał bar. Lasser w obronie silnie zaatakowanego namiestnika Dalmacyi fzm. bar. Rodicza. Minister zaprzeczył stanowczo rozpowszechnionemu mniemaniu, że rząd obecny obejmując władzę miał sobie postawiony warunek utrzymania niektórych namiestników, i wskazał że Rodicz posiadał zaufanie bana Jelaczica i zawsze był wiernym państwu i koronie. Bez pełnego dowodu nie może on skłonić się do przypuszczenia, aby Rodicz zmienił pod tym względem opinie swoje. Jest on starym sługą państwa, ma krzyż Maryi Teresy i brał chwalebny udział w zwycięzkich bitwach. Obowiązkiem jest słuszności uwzględnić to pełne zasług życie.

Co się tyczy ostatniego konfliktu między sejmem dalmackim i marszałkiem krajowym Liubissą, oświadczył minister, że jakkolwiek zajście to było przykrem, rząd nie mógł zezwolić, aby zamianowany przez Cesarza marszałek kraju gwałtem miał być usunięty. Nowe wybory do sejmu są w toku i spodziewać się można załatwienia sporu. Z sporem tym nie stoi bar. Rodicz w żadnym związku. Usiłowaniem jego jest stworzyć w Dalmacyi stronnictwo austryackie. To samo wyklucza zarzut, że agituje przeciw konstytucyi. Minister wskazywał na współdziałanie deputowanych dalmackich w ważnych zdarzeniach. Jest to głównie zasługą bar. Rodicza i wpływu jaki posiada. Za jego sympatye słowiańskie nie można mu słusznego czynić zarzutu. Niedawno posunięto się w Izbie do twierdzenia, że Rodicz jest członkiem *Omladiny*. Minister poczytując obwinienie to za całkiem nieusprawiedliwione, nie wytoczył żadnego śledztwa i nie zapytał o to namiestnika. Jeżeli *Omladina* tem jest, czem ją być mienią, obwinienie to zawierałoby w sobie zarzut złamania przysięgi i zdrady stanu. Nie daje on wiary takiemu zarzutowi, dopóki nie będzie nie zbitych dowodów. Minister oświadczył w końcu, że się w téj mierze ani nie udawał do bar. Rodicza, ani mu też tenże nic podobnego nie donosił. Wywód ten wywołało pytanie sprawozdawcy p. Giskry i wysłuchano go w milczeniu.

Doniosłem wam już, że Porta nie bardzo przychylną jest konferencyi. Świeżo znowu wystąpił poseł turecki w Londynie Mussurus pasza do rządu angielskiego przeciw samemu projektowi, jak również przeciw obraniu Konstantynopola za siedzibę konferencyi. Lecz ani w Londynie, ani gdzieindziej zarzuty tureckie nie zdają się być szczególnie uwzględniane.

Jako drugiego pełnomocnika, którego Austrya ma zamianować obok hr. Zichy, wskazują z dobrego źródła naprzód bar. Münch-Bellinghausena, następnie p. Haymerle i hr. Ludolfa.

Przemówieniu Cara w Moskwie przypisują w kołach dyplomatycznych bardzo wielkie znaczenie, nie dodając, że było ono niespodzianką. Nie jest tajemnicą od dawna, że Rosya postanowiła chwycić za broń, jeżeli nie nastąpi stanowcze polepszenie losu chrześcian wschodnich. Cesarz i kanclerz jego są osobiście jak najmocniej przejęci życzeniem utrzymania pokoju, który jednak nie jest w ich mocy. W każdym razie konferencya ostatnim jest środkiem pokojowego załatwienia trudności, gdy ten zawiedzie, na czemże się opierać już mogą dalsze nadzieje pokoju?

Paryż 9 listopada.

(B.) Kiedy radykalni agitacyami swemi zarzucili kraj cały, żądając amnestyi dla winnych udziału w Komunie, rząd marszałka sądził, iż politycznem będzie uczynić dla tego wrzawliwego stronnictwa ustępstwa i w pamiętnym liście osobiście zalecił ministrom sprawiedliwości i wojny ograniczenie śledztw sądowych i rozszerzenie prawa łaski. Sądzono w sferach politycznych, że to ustępstwo aczkolwiek drobne, uspokoi burzliwych i agitacyom położy tamę. O ile się omylono, dowiodła propozycya Gatineau, przeciw któréj Dufaure nie miał już odwagi postawić kwestyę municypalną, którą przeto większość republikańska narzuciła rządowi, lewy zaś środek Izby nie śmiał odmówić poparcia z obawy przed rozbiciem téj większości, aczkolwiek rządową się mieniącéj, ale w téj sprawie oświadczyła się ona przeciw rządowi. Ciężko doprawdy przyszłoby oznaczyć, komu w téj sprawie należy się zwycięstwo. Dotąd mniemaliśmy, że zwycięzcami byli radykalni, lecz podobno myliliśmy się. Radykalni tak mało znajdują zadośćuczynienia w zaprzestaniu śledztw, że agitacya o zupełną amnestyę nanowo się pojawia. Na wczorajszem posiedzeniu rady departamentu Sekwany, dyskutowano kilka projektów wotów dotyczących amnestyi i pomimo protestu prefekta odesłano projekta oneż do komisyi specyalnéj. Jeśli więc lewy środek zgadzając się na propozycyę Gatineau, miał na celu takie zadośćuczynienie dla radykalnych, jakiego szukał marszałek w swym pamiętnym liście, to prawdopodobnie równe czeka go rozczarowanie. Sprawa amnestyi powszechnéj podniesie się znowu, może groźniéj niż pierwszym razem, bo agitatorowie są zachęcni ustępstwami. Nie dla wywołania pożądanego przez niektórych sporu pomiędzy Izbami, lecz w ogólnym interesie senat powinienby wytrwać w przypisywaniu mu postanowienia poparcia w téj sprawie Dufaura, odrzucając wniosek Gatineau.

Zapewniają zresztą, że jeżeli Dufaure nie przyjął udziału w ostatecznéj nad tą propozycyą dyskusyi, pochodzić to miało z powziętego postanowienia apelowania w téj sprawie do senatu. Zapewniają, że pomiędzy ministrem a komisyą Gatineau, zapadła była umowa, mocą któréj dalsza dyskusya miała być odroczoną do poniedziałku i Dufaure ufny umowie wybrał się do Paryża, kiedy wysłano za nim gońca z doniesieniem, jako prezes Izby, Grévy, nie przyznając ani ministrowi ani komisyi prawa rozrządzania porządkiem dziennym, bezzwłoczną otworzył dyskusyę. Dufaure powrócił do Izby, lecz ust nie otworzył postanowiwszy odwołać się do senatu. Oddawna przypisywano tak marszałkowi, jak Dufaurowi chęć opuszczenia większości Izby niższej a oparcia się, dla łatwiejszego sprawowania rządów, na większości senatu. Nie byłoby nieprawdopodobnem, gdyby wniosek Gatineau stał się punktem wyjścia do podobnej ewolucyi rządu republikańskiego. Od paru dni obiegają pokątne pogłoski dotyczące bądź ustąpienia z gabinetu Marcèra, który zbyt wydaje się skłaniać ku skrajnej lewicy, bądź też nawet rozwiązania Izby.

Z tego nawet powodu panuje już w większości republikańskiej silne niezadowolenie przeciw gabinetowi, wzmocnione doniesieniem, że na radzie ministrów przyznano senatowi co do stanowienia budżetu tęż samą moc, co Izbie niższej. Izba opierając się na wyrażeniu, jakiem ustawa konstytucyjna wymaga, aby prawo budżetu było przedstawione naprzód Izbie niższej, przypisywała sobie w tej mierze pewną hierarchiczną wyższość prawodawczą i odmawiała senatowi mocy podnoszenia kredytów przez nią odrzuconych. Jeśli rząd zechce obstawać przy swojem tłumaczeniu, wykreślenia zaprowadzone przez Izbę, mianowicie co do budżetu wyznań, będą usunięte. Prawo budżetu powróci przeto znowu do Izby niższej, a jeśli ta przy poprzednich swoich postanowieniach zechce pozostać, nie przewidujemy znów innego środka wyjścia, jak rozwiązanie Izby, do którego dzisiaj wszystko zdaje się zmierzać i prowadzić.

Słuszność miałem, mówiąc o uznaniu jakie w prasie francuskiej znalazła deklaracya ks. Decazes, ograniczyłem to przesadne uznanie do organów republikańskich. Protekcyjne pochwały prasy berlińskiej, a szczególniej petersburskiej dla ministra francuskiego spraw zagranicznych, sprawiły skutek. W organach zachowawczych, zajmujących się jeszcze rolą dyplomacyi francuskiej w rokowaniach stambulskich, łacno znaleźć pewną gorycz uczucia, które choć nie pozwala im przeczyć że ks. Decazes wyraził się z godnością, zmusza ich przecież do wyznania i przypomnienia, że owo „poważane stanowisko zajęte w koncercie państw europejskich" przez dyplomacyę ks. Decazes, jest nader skromnem, tyle skromnem, że skromniejszem być nie może. Nikt też z nią i nikt na nią w całej téj sprawie nie liczył.

Część literacko-artystyczna.

MAURYCY MANN.

Kiedy śmierć wyrywa z grona rodziny ojca lub brata — wystarcza pozostałym podział łez, aby się zespolić w żalu i uznaniu straty, jaką ponieśli. Śmierć Maurycego Manna jest dla grona współpracowników *Czasu* ciosem rodzinnym. Ci co wraz z nim przed trzydziestą blisko laty rozpoczęli wspólną pracę, tracą w nim brata, młodsi mistrza. Boleść osobista niezwalnia nas jednak od obowiązku dania świadectwa dla męża, którego imię pozostanie zaszczytem dziennika naszego, ale zasługi, czyny i myśli są własnością narodową. Maurycy Mann lubo zespolony z naszym dziennikiem, był indywidualnością skończoną w sobie, wybitną, jednolitą, był jedną z kierowniczych sił w życiu politycznem narodu, powagą moralną w społeczności, był nadto niezłomnym reprezentantem zasad, dla których obrony w naszym dzienniku znalazł szaniec. Kiedy nam na tym szańcu przychodzi ścieśnić szereg po dzielnym szermierzu, odchylmy zasłonę i ukażmy człowieka, nie dla tego, że w pośród nas stał i z nami pracował, lecz że był to człowiek, co dorównał najwyższym w narodzie z współczesnych.

Tak, Maurycy Mann jest jedną z tych potężnych organizacyj umysłowych i dzielnych charakterów, których cały zastęp wydało pokolenie schodzące dziś z pola. Ale wśród współczesnych, co wznieśli w różnych kierunkach wysoko ideę polską, Mann odrębną poszedł drogą: wyjątkowym był jego rozwój duchowy i umysłowy i niezwykłe koleje życia. To też niezawisłość umysłu i charakteru cechowała jego cały żywot, ale miłość sprawy i wyrzeczenie się siebie, chroniło go od częstego u nas błędu ludzi wyższych, że lubią chodzić osobnikiem. Przeciwnie, Maurycy Mann posiadał rzadki dar, że umiał być łącznikiem najsprzeczniejszych osobistości i jak umiał zespalać ludzi, tak i w najkrytyczniejszem położeniu umiał z wypadków wynajdywać wyjście, aby jakąkolwiek korzyść, a przynajmniej najmniejsze złe dla sprawy wskazać.

Były to przymioty prawdziwie politycznego człowieka, które nietylko na polu dziennikarskiem rozwijał. Od młodości bowiem był uczestnikiem prac, zamiarów i dążeń zwróconych ku pożytkowi kraju. Zdanie Manna było też wskazówką dla zbliżonych zasadami, ale z którą wszystkie stronnictwa liczyć się musiały. W epoce konspiracyi różnej barwy, zachował zawsze jawność i niezawisłość i do żadnych tajnych nienależał związków; były one mu wstrętne, czyby miały dążność czerwoną czy białą. W epoce racyonalizmu i filozoficznych obłędów, Mann należał do tych wyjątkowych umysłów, które się niezachwiały na chwilę w wierze, choć się niecofały przed żadną wątpliwością, jaką podnosiły różne szkoły i różni mistrze. Wiara jego niebyła tylko w uczuciu, ale była podstawą niezłomnego charakteru. Dla tego powiedzieliśmy wyżej, że była to indywidualność skończona w sobie. Tę bowiem skończoność umysłu i woli tak rzadką w czasach wątpliwości, wtenczas tylko człowiek osiągnąć może, kiedy wszystko wyprowadza i wszystko odnosi do tej najwyższej syntezy, jakiej daremnie szukać w filozofii, ale którą daje wiara. Oparty o ten granit wiary, Maurycy Mann w życiu prywatnem i w życiu publicznem był tą całością, tą skończoną indywidualnością zawsze jedną, zawsze na równej stojącą wysokości, kiedy inni bądź schodzili na dół, bądź wznosili się stopniowo w górę, w miarę odbywającego się wewnątrz procesu religijno-filozoficznego. U Manna tego procesu wewnętrznego trudno oznaczyć, choć postęp w życiu chrześciańskiem, jak rozwój umysłowy odbywał się do ostatnich chwil. Jak wiara tak i patryotyzm stanowiły czynnik składowy jego charakteru. Pod wpływem poezyi romantycznej powiedzielibyśmy, że romantyczny patryotyzm zapanował w pokoleniu, do którego Maurycy Mann należał. Gorącość serca ś. p. Maurycego uczuwała wstręt do czułostkowości; w pojęciu jego patryotyzmu był zakrój raczéj klasyczny, jakby na wzorach starożytności oparty, ale był to w gruncie patryotyzm chrześciański, patryotyzm obowiązku a nie słowa, wiernej służby a nie szału. Prąd romantyczny, o którym wspomnieliśmy, dał przewagę poezyi w życiu politycznem narodu. Mann wbrew temu ogólnemu prądowi poszedł koleą ściśle polityczną. Lecz chociaż tak w zawodzie dziennikarskim jak i wcześniej, w kraju i zagranicą badał stosunki, rozglądał się w położeniu, szukał realnych podstaw dla sprawy narodowej, niebył to realista polityk. Przeciwnie, spoglądał on zawsze z wyżyn nie poezyi współczesnej, ale z wyżyn idei dziejowych i zasad religijnych. Przeto ideał Polski stawiał wysoko i na żadną frymarkę niegodną jej ducha, jej przeszłości, niebyłby się zgodził. Szeroko obejmował horyzont polityczny i jasno przenikał zagadnienia chwili. Jak nie należał do żadnej koteryi, i rzec można, do żadnej warstwy społecznej, bo we wszystkich liczył przyjaciół i wszystkich wspólne dobro miał na pieczy, tak też nie należał do żadnej prowincyi. Prowincyonalizm jest jedną z chorób naszych współczesnych, która zaraża mimowolnie i mimowiednie. Ochroną od tej zarazy bywa dla wielu znajomość różnych dzielnic Polski i ich stosunków. — Mann uchronił się od tego niedostatku skutkiem znajomości zagranicy i obejmowania sprawy polskiej ze stanowiska europejskiego. W poglądach swoich politycznych obejmował on zawsze całość a nie część narodu; należało to także do właściwości syntetycznej natury.

Lecz jeśli Maurycy Mann miał ogólne poczucie polskie, to był przedewszystkiem dzieckiem Krakowa. Francuzi nazywają prowincyonalizm lub patryotyzm jednego miasta patryotyzmem dzwonnic, lecz komu od kolebki brzmi dzwon Zygmunta, tego parafią cała Polska w jej historycznem znaczeniu. Tradycye krakowskie, któremi przesiąkł od dziecka ś. p. Maurycy, sięgają zawsze do tej całości narodowej, bo ciągle się odradzały przypływem ze wszystkich dzielnic Polski. Kongres wiedeński wyłączając Kraków jako wolne miasto z trzech podziałów, przyczynił się do wytworzenia tego neutralnego gruntu między prowincyami, gdzie pod cieniem grobów królewskich pośrednio tylko sięgały wpływy obcych rządów.

Maurycy Mann urodził się d. 2 października 1814 r. w Krakowie z rodziców niezamożnych, którzy tylko w nazwisku zachowali ślad obcego pochodzenia. Ojciec był urzędnikiem Rzeczypospolitej krakowskiej. Odumarł on wcześnie jedynaka, w interesach służby powołany do Warszawy. Na matkę Ernestynę z Hauscygierów spadł ciężar wychowania syna. Raz jeszcze sprawdza się to ogólne prawidło: że przy każdym znakomitym mężu pytaj o jego matkę. Gdyby nie świadectwo osób, co znały panią Mannową, to na dowód jej cnót, umysłu i poświęcenia wystarczałaby pamięć przywiązania synowskiego, które podobno było jedyną namiętnością w życiu Manna. Kochał on matkę namiętnie i w tej miłości był główny bodziec do żelaznej pracy w szkołach i później w życiu, aby zapewnić jej byt niezależny, aby przynieść jej pociechę i zaszczyt własnem stanowiskiem. Pani Mannowa żyła długo w najwyższych sferach towarzyskich, gdzie też doznawała powszechnego szacunku i ogólnej przyjaźni. Za młodu bawiła w domu Tyszkiewiczów i była jedynym świadkiem tragicznego wypadku, który następnie Maurycemu dał przedmiot do dramatu. Po śmierci męża pani Mannowa mieszkała wspólnie z przyjaciółką swoją panią Wąsowiczową z O'Donnellów. Od dzieciństwa przeto Maurycy wzrósł w otoczeniu przewodniczących krakowskich domów, skąd też miał zaczerpnąć tyle tradycyj przeszłości, które mu nadały piętno szlachcica polskiego w najszlachetniejszem znaczeniu tego słowa. Jerzy Lubomirski mawiał o Maurycym Mannie, że że jest to ostatni gentleman. Jakoż rzeczywiście był on szlachcicem i gentlemanem mimo swego pochodzenia obcego i nieszlacheckiego, a był nim nie dla blasku i ponęt tych arystokratycznych sfer, które się nim szczyciły jak klejnotem, tem cenniejszym, że wartością własną tylko błyszczącym. Maurycy Mann hardo stał wśród możnych i dostojnych i niezapominał nigdy o tem szlachectwie osobistem, które zaciera różnice społeczne. Powiedziećby można, że imponował swoim ubóstwem i brakiem przywilejów urodzenia. Piękną była ta duma, jak mawiał i pisał, *d'un homme de rien.* To też przyznać należy na zaszczyt społeczności krakowskiej i arystokracyi polskiej w ogóle, że umiała uczcić tę szlachetną dumę, przyjaźnią i uznaniem zniewolić ją sobie i wznieść ją na kierownicze niemal stanowisko.

Początkowe nauki szły spiesznie i łatwo pełnemu zdolności, a większej jeszcze pilności młodzieńcowi. Zdobywał on w gimnazyum św. Anny złote medale, pierwsze zawsze miejsca w klasyfikacyach i przeskakiwał po dwie klasy w jednym roku. Miał lat 16, kiedy wybuchło powstanie listopadowe. Z trudnością zdołała matka wyjednać przyrzeczenie, że dokąd nie skończy lat 17, nie porzuci szkół dla obozu. Z boleścią przeto i niecierpliwością patrzał, jak starsi o rok koledzy spieszyli do Warszawy, słowa danego matce trzeba było dotrzymać. Powstanie się zakończyło, zanim termin oznaczony upłynął. W 16 latach życia

Petersburg 8 listopada.

Wiadomość o podróży carewicza do Wiednia, Berlina, Paryża i Londynu z rozkazu Cara, została zaprzeczoną, lecz wiadomo tu, że J. ces. Wys. nie znajduje się w Liwadyi. Carewicz spędził dwa dni w ziemi kozaków dońskich, gdzie zgromadził koło siebie według zwyczaju „krąg“ czyli koło. Przemawiał on do kozaków jako ich atoman. „Gotowi jesteśmy wszyscy umrzeć za świętą Rosyę i braci naszych Słowian“, zawołali kozacy i zapał doszedł do najwyższego stopnia, gdy ataman wprowadził małżonkę swą do „kręgu“, jakkolwiek to nie jest dozwolonem. Kozacy osłonili pogwałcenie dawnych swych zakonów wołając jednogłośnie: „Oto drugi nasz ataman przyszedł do nas“.

Ruch słowiański się nie zmniejsza: krańce nawet państwa zaczynają brać w nim udział. Wczoraj 200 kozaków z nad Tereku przejechało przez Kiszeniew, udając się do Belgradu przez Jassy i Bukarest; oddział złożony z 100 kozaków sybirskich przejechał przed parą dniami przez Moskwę; kupcy z Kiachty przesłali 400 cetnarów herbaty; sam jeden Ural powstrzymuje się, gdyż panuje tam nieukontentowanie z postępowania rządu z kozakami.

Turkomani zbuntowali się przeciw chanowi Chiwy. Ponieważ chanat ten zostaje pod protekcyą Rosyi, trzeba było wysłać wojsko dla ukarania Tekesów i Jomudów.

Odkryto spisek nihilistyczny. Młodzież, ktrą aresztowano, po większej części studenci uniwersytetu, skazani zostali na deportacyę. Chciano złożyć z tronu Cesarza, żądać konstytucyi i t. d. Sprawa została przytłumioną i nie chciano jej dawać zbytniego rozgłosu.

Roboty około ufortyfikowania wybrzeży, prowadzone są z nadzwyczajną szybkością. W niektórych miejscach pracuje po 1500 robotników. Odessa, Oczakow otoczone są szańcami i uzbrojone działami Kruppa. Mówią, że jen. Tottleben proponuje, jeżeli wybuchnie wojna, oblężenie fortów przy ujściu Dunaju. Na kolejach żelaznych postanowione zostały transporta zboża i wzięto w rekwizycyę wagony. Urządzają ambulansy w wagonach transportowych. Pomimo tego wszystkiego Rosya nie jest bynajmniej przygotowaną. Wszystko jest jeszcze do zrobienia, wszystko do zorganizowania, a Rosya nie ma pieniędzy. Podczas manewrów tegorocznych, które się odbyły na większą skalę niż kiedyindziej, spostrzeżono, że armia mało jest wyćwiczoną i że nie mogłaby stawić czoła żadnemu mocarstwu europejskiemu. Jest to opinia nietylko oficerów niemieckich, lecz i starych żołnierzy rosyskich. Za Mikołaja inna była pod tym względem postać rzeczy. Być może, że długo jeszcze trwać będzie ten stan, który nie jest ani pokojem, ani wojną. Gdyby nowa rzeź wybuchła w Bułgaryi, zaj[illegible]by ją Rosya bez wypowiedzenia wojny, ogłosiwszy manifest usprawiedliwiający wojnę. Twierdzą, że stan oblężenia ogłoszony zostanie rychło w guberniach: Odeskiej, Kijowskiej, Charkowskiej i Kaukazkiej. Wątpią tu, aby pokój był możebnym, koszta przygotowań są zbyt uciążliwe, aby je chciano zmarnować. Usiłują uniknąć katastrofy finansowej, lecz Rosya była już zmuszoną, aby stawić czoło wydatkom, sprzedać złoto w Londynie za trzy miliony f. szt. Ostatni milion został już wysłany. Eskonto dochodziło chwilami do 15 %, lecz bank starał się je zniżyć. Liczą tu wiele na usposobienie narodu. Naród i stan średni są sfanatyzowani za wojną. Spodziewają się dobrowolnych ofiar pieniężnych. Ministrowie z wyjątkiem może Milutina są za pokojem. W otoczeniu Cara znajduje się stronnictwo, które pragnie również pokoju, lecz pokój bez wyraźnego zadośćuczynienia Słowianom, zdepopularyzowałby Cara. W razie wojny fanatyzm muzułmańsni z jednej strony (we wnętrzu Rosyi) z drugiej nihiliści, brak pieniędzy i t. d. uczynią zadanie trudniejszem niż przypuszczano.

Kraków 14 listopada. (Ankieta ekonomiczna). Korespondent nasz lwowski podał już przed kilku dniami wiadomość w jakiem stadium znajdują się prace około ankiety ekonomicznej, poleconej Wydziałowi krajowemu uchwałą sejmu krajowego. Wydział krajowy polecił ułożyć odnośny kwestyonaryusz, i w ostatnim czasie oddał go do zaopiniowania dwom ankietom: we Lwowie i Krakowie. Dr. Zyblikiewicz upoważniony do tego przez Wydź. kraj. złożył w Krakowie specyalną ankietę, w której skład weszli pp.: Jawornicki Marcelli, Popiel Paweł, Dydyński, Baruch Gustaw, Szumańczowski, Machalski, Badeni Stanisław, Konopka, Paszkowski Fr., Wodzicki Henryk, Szczepański Alfred, Szlachtowski, Skarżyński, Kieszkowski, Budwiński, Louis, Doliński. Ankieta rozdzieliła się na dwie sekcye według podziału naturalnego i przez Wydział kraj. w ułożeniu kwestyonaryusza przyjętego. Po dokonanych obradach sekcyj, odbyło się 10 b. m. zebranie całej ankiety, na którem w imieniu sekcyi dla stosunków miejskich przedstawił rzecz jako referent p. Szczepański Alfred, a mianowicie elaborat zawierający umotywowane zasady do ułożenia odnośnego kwestyonaryusza, oraz i sam kwestyonaryusz według tychże zasad ułożony. W imieniu sekcyi dla stosunków wiejskich, referent jej hr. Wodzicki Henryk przedłożył opinię o odnośnym kwestyonaryuszu Wydziału krajowego z uwagami względem zmian, wypuszczeń, lub uzupełnień. Ankieta przyjęła w zupełności oba elaboraty, które też Wydziałowi krajowemu przez Dra Zyblikiewicza przesłane zostaną.

W rozprawach sekcyj i całej ankiety okazało się, że droga obrana przez Wydział krajowy, lubo gruntowna, jest może na razie za daleką — gdyż mają być zbierane najpierw odpowiedzi na pytania, co do przyczyn obecnego stanu kraju pod względem ekonomicznym i poniekąd zasięgana opinia pod względem środków zaradczych — następnie dopiero przyjść ma na stół rzecz względem tychże środków zaradczych. Gdy jednak tak główne przyczyny złego jak i główne środki zaradcze — były już niejednokrotnie przedmiotem narad — tak, że ludzie znający kraj i przedmiot, mogliby wspólnemi siłami dojść do właściwych rezultatów, a względnie projektów i propozycyj, bez oglądania się i czekania na materyały, które za pomocą wspomnionych kwestyonaryuszów mają być zebrane, przeto zaprojektował Dr Zyblikiewicz, ażeby ankieta krakowska uważała się jako stała i przystąpiła z kolei już wprost do obmyślenia całego planu ekonomicznego rozwoju kraju i przygotowania w tej mierze dla sejmu i Wydziału krajowego właściwych wniosków, jak niemniej do rozpatrzenia wielu poruszonych podczas obrad bieżących ekonomicznych spraw. Ankieta przyjęła tę propozycyę.

Wiedeń 13 listopada. Wydział Izby deputowanych w Radzie państwa zajmujący się projektem ustawy karnej, odbył dotychczas od otwarcia Rady państwa dziewięć posiedzeń i załatwił wszystkie paragrafy traktujące o zbrodniach i wykroczeniach przeciw religii. Tak więc załatwił ten wydział I, II, III, IV, V, VII i IX rozdział główny; w tym ostatnim rozdziale doszedł do § 180. Obrady tego wydziału skończą się prawdopodobnie przed świętami Bożego Narodzenia.

— Działa dawnego systemu, według wzoru z r. 1863, należące niegdyś do 11go pułku artyleryi polnej, tudzież różne stare działa tego samego systemu, przechowane w arsenale wiedeńskim, będą użyte w rozmaitych twierdzach austryacko-węgierskich do obrony w czasach wycieczki załogi po za mury twierdzy, W tym też celu rozesłano już kilka bateryj takich dział do Temeszwaru, Piotrowaradynu i do Jósefstadtu.

— W trybunale administracyjnym odbędą się rozprawy publiczne: Dnia 16 b. m. w sprawie zażalenia Józefa Ditie przeciw ministerstwu sprawiedliwości z powodu za nizko wymierzonej emerytury i w sprawie zażalenia Leopolda Kolbana przeciw ministerstwu wyznań i oświecenia o prezentę probostwa; dnia 23 b. m. w sprawie zażalenia miasta Freudenthal przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych o rozszerzenie ulicy i w sprawie zażalenia gminy Wlaszim w Czechach, przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych i gminie m. Wiednia o zwrot kosztów leczenia; dnia 29 b. m. w skutek zażalenia Jerzego Günthera przeciw ministerstwu rolnictwa a d. 30-go b. m. w sprawie zażalenia Izraela Reika przeciw ministerstwu skarbu o nakaz zapłaty należytości w kwocie 431 zlr.

Ziemie Polskie.

Doszły nas w odpisie dosłownym po rosyjsku dwa dokumenta tyczące się zaprowadzenia języka rosyjskiego w kościołach katolickich na Litwie. Jednym jest okólnik Żylińskiego administratora dyecezyi wileńskiej do dziekanów i proboszczów swej dyecezyi przy przesłaniu instrukcyi wizytatorom parafij z zaleceniem wprowadzenia języka rosyjskiego w kościele; drugim jest wspomniona instrukcya. Przed kilkoma tygodniami zamieściliśmy list z Litwy o wyznaczeniu przez rząd rosyjski z łona księży, odstępców odznaczających się gorliwością około zmokwiczenia kościoła katolickiego, takich wizytatorów obowiązanych zajmować się tą czynnością i dozorujących wykonywania jej i używania w potrzebie pomocy i poparcia władzy administratora i gubernatora. Akta te następującej są osnowy:

A) Odezwa X. prałata Żylińskiego administratora dyecezyi Wileńskiej do .... dziekana i proboszcza ....

Najjaśniejszy Pan, w skutek wstawienia się Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, najmiłościwiej rozkazać raczył ustanowić dla gubernii Mińskiej dwa stałe urzędy wizytatorskie z tem dołożeniem: 1) aby do obrębu wizytatorstwa pierwszego weszły powiaty: Miński, Borysowski, Ihumeński i Bobrujski, do drugiego zaś powiaty: Rzeczycki, Mozyrski, Piński, Słucki i Nowogrodzki, z zastrzeżeniem atoli, że w przyszłości, skoro to uznanem będzie za właściwe przez władzę rządową i eparchialną, podział powyższy powiatów między wizytatorów zmienionym być może. 2) Aby wizytatorowie uważani byli za pomocników administratora dyecezyi w zarządzie sprawami kościołów gubernii Mińskiej. 3) Aby władza dyecezyalna polecając sprawowanie urzędów wizytatorskich wyłącznie tym księżom, którzy odznaczyli się już zaszczytnie służbą w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw dodatkowych i kazań katolickich, czyniła to nie inaczej, jak za wiedzą gubernatora i potwierdzeniem ministra. 4) Aby każdy z wizytatorów pobierał płacy dodatkowej za sprawowanie tego urzędu rubli 500 rocznie, niezależnie od płacy należnej mu za inne obowiązki, a nadto w czasie wizytowania przez nich kościołów, mają być im wydawane pieniądze na podróż (*prohony*) według normy kosztów na cztery konie.

O takiej najwyższej woli Zarządzający Ministerstwem uwiadamiając mię pod dniem 10 lipca Nr 78 i zwracając ułożoną przezemnie instrukcyę dla wizytatorów, dodaje, że zgodnie z mojem przedstawieniem, Ministerstwo poleca w czasie obecnym sprawowanie urzędów wizytatorskich WPanu i księdzu Jurgiewiczowi.

Wskutek czego, załączając przy niniejszem odpis wierzytelny wspomnionej instrukcyi, polecam WPanu wypełnianie obowiązków wizytatora w pierwszem wizytatorstwie zgodnie z przepisami instrukcyi, z gorliwością i ścisłością, któreby odpowiadały godnie temu zaufaniu, jakiem WPana zaszczycono i wysokiemu stanowisku, które odtąd WPan zajmować będziesz, jako urzędnik kościoła i państwa. O niniejszem rozporządzeniu uwiadamiam wszystkich proboszczów, podległych wizytatorstwu WPana.

Dnia 19 lipca 1876 r. Wilno.

Zarządzający dyecezyą Wileńską, oficyał prałat prepozyt,

Piotr Żyliński.

B) Instrukcya dla wizytatorów gubernii Mińskiej.

1. Wizytator obowiązany jest najmniej dwa razy do roku objeżdżać Kościoły i Kaplice, należące do jego wizytatorstwa; przyczem powinien odbywać szczegółową wizytę kanoniczną, sprawdzać fundusze kościelne i remanenta, a przedewszystkiem szczególną zwracać uwagę na sprawę używania języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych i kazaniach mając pieczę, aby porządek ten był już zachowywany nieodmiennie tam, gdzie język rosyjski raz już wprowadzonym został i dopomagając wszelkiemi siłami do wprowadzenia tego języka i w innych kościołach, podległych wizytatorstwu.

Uwaga: O każdym wyjeździe na rewizyę, wizytator uwiadamiać winien miejscowego gubernatora.

2) Przy objeździe kościołów, wizytator odprawia w nich nabożeństwo (dodatkowe) w języku rosyjskim i ma kazanie w tymże języku, w którym stara się przekonać o pożytku i konieczności używania języka rosyjskiego przez katolików, zamieszkujących ziemię rosyjską. Zwraca też troskliwą uwagę na wrażenie, wywarte na parafian przez nabożeństwo i kazanie w języku rosyjskim, i wrazie, gdyby zauważył, że parafianie okazują przychylność dla nabożeństwa po rosyjsku w kościele, gdzie dotąd takowe wprowadzonem nie było, natychmiast zawiadomi o tem władzę dyecezyalną, celem niezwłocznego wprowadzenia w tym kościele języka rosyskiego.

3) Wizytator zwraca szczególną uwagę na organistów wyznaczonych do kościołów ze szkoły organistów w Mińsku; przyczem, wrazie skarg ich na niesprawiedliwość lub pogardę, okazywaną im przez proboszczów, rozciągnie nad niemi opiekę i niezwłocznie wymierzać będzie sprawiedliwość.

4) Wizytator obowiązany baczyć ściśle na moralność i sposób myślenia wszystkich księży swojego wizytatorstwa, tudzież o wszelkich wątpliwościach lub jawnych w tej mierze zboczeniach donosić niezwłocznie władzy dyecezyalnej i gubernatorowi.

5) Aby wywrzeć wpływ zbawienny na moralność i sposób myślenia księży parafialnych, wizytator ma prawo wzywać ich raz do roku na rekolekcye i dysputy duchowne na zasadzie przepisów kanonicznych; o czasie i miejscu takich rekolekcyj, jak również o liczbie księży wezwanych na nie, wizytator donosi gubernatorowi, celem uzyskania odnośnego pozwolenia.

6) Wizytator zwróci też uwagę na zewnętrzny i wewnętrzny stan kościołów, przeważnie zaś tych, gdzie język rosyjski jest już wprowadzonym i o potrzebach tych kościołów doniesie władzy eparchialnej i gubernatorowi.

7. Po odbyciu wizyty kościołów, o materyalnym i moralnym ich stanie Wizytator prześle raport szczegółowy władzy duchownej i gubernatorowi.

8) Wizytator roztrząsa wszelkie spory i nieporozumienia, wynikłe między proboszczami a ich wikaryuszami, lub organistami i wydaje w nich wyroki doraźne; o ważnych jednak wypadkach doniesie władzy dyscyplinarnej i gubernatorowi.

9) Wizytator ma prawo prosić gubernatora o pozwolenie odbywania procesyj publicznych w tych wyłącznie parafiach, gdzie język rosyjski jest już używanym w nabożeństwach i kazaniach; procesye takie będą pozwolone z tem zastrzeżeniem, aby odbywały się pod odpowiedzialnością osobistą wizytatora i proboszczów, że nie zajdzie w nich żadne naruszenie spokoju publicznego i że w śpiewaniu pieśni obrzędowych w czasie procesyj używanym będzie jedynie język rosyjski.

10) Wizytator ma prawo starać się o zasiłki pieniężne i inne nagrody dla księży odznaczających się szczególną gorliwością w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do nabożeństw i kazań w kościołach, i przeciwnie ma prawo prosić o usunięcie lub przeniesienie księży nieprzychylnych albo szkodliwych tej sprawie.

11) Wizytator ma prawo wymagać, aby mu w podróżach towarzyszył dziekan miejscowy, i aby proboszcze parafij okazywali mu uszanowanie, przyjmując go z honorami kościelnemi, według przepisów wykazanych w *Rituale Sacramentorum, pag. 404.*

12) Wizytator zwraca szczególną uwagę, aby proboszcze kościołów, gdzie język rosyjski jest już w użyciu do nabożeństw i kazań, zaopatrzeni byli w księgi potrzebne dla odbywania nabożeństw i wszelkich obrzędów, jako chrztów, ślubów, pogrzebów itd. w języku rosyjskim.

13) Wizytator rozporządza, aby proboszcze parafialni posiadali księgi sznurowe, opatrzone jego podpisem i pieczęcią, dla wpisywania wszelkich uwag wizytatora, nastręczających się podczas wizyty kościoła.

Zgodność z oryginałem stwierdzają:

Wicedyrektor *Grygoriew.*

Administrator dyecezyi *Żyliński.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada. W domu hr. Wodzickich w rynku, złożono tymczasowo zwłoki ś. p. Maurycego Manna, gdzie w urządzonej kaplicy żałobnej odbywały się dziś msze za duszę zmarłego. Na trumnie jego leży wieniec z napisem: „Maurycemu Mannowi od kilkudziesięciu młodzieży uniwersyteckiej“. Dziś odbieramy ze wszystkich stron kraju listy i telegramy, z wyrażeniem żalu po stracie, jakąśmy ponieśli. Dawni współpracownicy dziennika i korespondenci jego jednoczą się z nami w gorących wyrazach czci dla zmarłego. Otrzymaliśmy nadto telegramy od redakcyj *Przeglądu Lwowskiego* i *Piasta*, oraz telegram od redaktora *Gazety Lwowskiej* p. Łozińskiego, który brzmi następnie: „Redakcya *Gazety Lwowskiej* biorąc serdeczny udział w stracie, jaką nietylko grono redakcyjne *Czasu*, ale całe dziennikarstwo polskie poniosło przez śmierć znakomitego, zasłużonego publicysty, nieodżałowanego Maurycego Manna, przesyła szanownej Redakcyi koleżeńskie wyrazy najszczerszego współczucia i ma zaszczyt uwiadomić, że Dr Józef Kleczyński reprezentować ją będzie na pogrzebie zgasłego“. Słowa te uznania dla naszego kolegi i niezwykły objaw solidarności dziennikarstwa polskiego przejęły nas żywą wdzięcznością.

Nadto czytamy w *Gazecie lwowskiej*:

„Telegraf przyniół nam z Krakowa smutną wiadomość — Maurycy Mann, jeden z głównych redaktorów *Czasu*, zmarł dziś rano o godzinie 7. Nietylko sama Redakcya *Czasu* ponosi przez zgon ś. p. Manna bolesną stratę, ale cała publicystyka polska opłakuje w zmarłym jednego z najznakomitszych swych reprezentantów. Był to wzór dziennikarza najlepszej szkoły i najszlachetniejszej tradycyi. Pełen wszechstronnego i gruntownego wykształcenia, łączył bystrość w ujęciu i charakteryzowaniu bieżących dziejów z znakomitą wytrawnością, z prawdziwym taktem, z delikatnem poczuciem wiary i godności. Stateczna wierność zasadom, za które walczył szlachetną tylko bronią, miłość kraju i wysokie osobiste zalety, którémi jednał sobie wszystkich — otoczą pamięć tego weterana publicystyki polskiej czcią piękną i dobrze zasłużoną“.

Z innych dzienników lwowskich jedna tylko *Kronika Codzienna* podaje nieco obszerniejszą wzmiankę: „Maurycy Mann, przez długie lata redaktor *Czasu* liczył się do najzasłużeńszych publicystów polskich. Należał on do obozu konserwatywno-klerykalnego, lecz nieskazitelnością charakteru i wiernością przekonaniom swoim zasłużył na poszanowanie szczere u wszystkich stronnictw polskich“.

— W zupełnej cichości odprawił wczoraj przed grobem św. Stanisława w katedrze sekundycye swoje kanonik katedralny krakowski, hr. Jan del Campo Scipio. Gorliwy ten syn Kościoła i ojczyzny, urodził się r. 1802, otrzymał święcenie w r 1826, a pomimo późnego wieku pełen jest czerstwości i świeżości umysłu.

— Jutro odbędzie się w sali hotelu saskiego powtórny i ostatni koncert p. Zofii Menter i pan Poppera. Znakomici ci wirtuozi, którzy wczoraj do najwyższego stopnia zachwycali znawców, udają się ztąd do Lwowa.

— We czwartek odegraną zostanie na tutejszej scenie po raz pierwszy dawno za powiedziana komedya *Chce się bawić* Sewera, znanego już u nas autora *Pojedynek Szlachetnych*, komedyi uwieńczonej na konkursie warszawskim. Tym razem rzecz nie dzieje się w Anglii, ale w Krakowie. Główną rolę kobiecą odegra pani Hoffmannowa, której autor dedykował swój utwór.

— Straż policyjna przytrzymała Antoniego Czubę podrostka, za kradzież pieniędzy służbodawcy swemu w Zakrzówku przez włamanie się; część pieniędzy odebrano, reszta była już strwoniona; Joannę Bratkowską, posługaczkę, za kradzież; Wolfa Branda wyrobnika, za kradzież sanek ręcznych; Józefa Ropacińskiego wyrobnika i Maryę Janicką włóczęgę za posiadanie różnych przedmiotów wczoraj wieczorem skradzionych lub zgubionych z wózka.

— Dziś umarł w Mogilanach X. Jan Makuch proboszcz tameczny, powszechnie poważany, poseł do parlamentu wiedeńskiego z r. 1848.

— Dochodzi nas następujące pismo:

Ad Patres Patriae! Piszę pod świeżem i smutnem wrażeniem. Rozmawiałem dziś z tkaczami z jednej małej mieściny. Śliczne rzeczy robią, nawet obrusy, ręczniki w desenie, ale cóż za nieszczęśliwą dola dla tych ludzi! Czy uwierzy kto następującym szczegółom? Sprowadzają sobie przędzę z zagranicy; otóż spekulanci, których znamionować nie potrzebuję, czychają na wiadomość, zkąd przędza dla nich przychodzi, o czem się dowiedziawszy, jadą tam i kontraktami wiążą dostawców, iż tylko im do tego miasteczka dostarczać będą przędzę. I tak biedny tkacz już tylko z drugiej ręki może mieć przędzę i jest zupełnie na łasce i niełasce lichwiarza co do ceny. Najczęściej ci ostatni dają im przędzę jako pożyczkę i każą im robić dla siebie, ciągnąc sami zyski, a tkaczów używając jak murzynów za pańszczyznę. Blisko biedacy odbytu nie mają, muszą krwawym potem oblaną pracę sprzedać na miejscu tym samym spekulantom. Całe ich też roje obsiadły tę biedną mieścinę w tym celu. Mój Boże! co za dola! czy nie ma sposobu wybawienia tych prawdziwych niewolników z jasyru? Podaję skromny mój pomysł, jaki mi dziś przyszedł do głowy. Komu drogą dola biednego ludu naszego, komu miły przemysł krajowy, ci niech w Krakowie i Lwowie przynajmniej założą sklepy z napisem: „Wyroby krajowe, włościańskie“, albo „Wyroby przemysłu domowego polskiego“. Tam niech tacy biedni tkacze z Korczyny, Dębowca i t. d. posyłają swe płótna, tam szkółki Rymanowska i Zakopańska swe rzeźby, tam Chorchówka, Nowy Sącz swe koronki, tam koszykarze z Ściejowic i Kwaczały swe koszyki, tam włościanie z dóbr hr. Dieduszyckiego słomiane kapelusze i kilimki. Naturalnie pewien procent naznaczyć trzeba na utrzymanie sklepu, przesyłki i t. d. Zapyta może nie jeden, czy nie starczą istniejące sklepy chrześciańskie po miastach, by pośredniczyć między kupującą publicznością a wyrabiającymi? Niestety, ten tylko to powie, kto nigdy nic sprzedawać do sklepów nie potrzebował i nie doświadczył, jak to od Anasza do Kajfasza o głodzie z towarem chodzić trzeba. Gdyby takie składy były po miastach, może i kupcy by z nich czerpali, i w nich zamówienia robili, ale do dziś dnia wolą brać z zagranicy, gdzie już ceny stałe, dostawa zapewniona. I tuby ceny się ustaliły, dostawa akuratną się stanie, gdy będzie stały odbyt. Dotąd nieufność i niechęć kupców, a brak zmysłu producentów tworzą błędne i zaklęte koło, z którego nigdy bez pomocy jakiejś bezinteresownej a gorliwej nie wyjdziemy; a potąd tylko paść się krwią i potem biednych wyrobników naszych będą, kto? każdy zgadnie, a grosz nasz polski będzie płynął jak dziś za granicę szerokim strumieniem. Oby się znalazł wybawca! *Rorate coeli.*

— Prokuratorya we Lwowie skonfiskowała Nr 112 *Kroniki codziennej* i ostatni numer *Tygodnika niedzielnego.*

— W Niżborku w powiecie Husiatyńskim umarła dnia 3 b. m. Zofia z Potockich Strawińska, córka p. Mieczysława Potockiego i ś. p. Klotyldy z Horodyskich.

— **Lesko** dnia 13 listopada.

Na wyborach deputowanego do Rady państwa z okręgu Sanok-Brzozów-Lesko, oddało swe głosy w Lesku 113 wyborców t. j. obecni księża r. gr. i wielu włościan za niemi, na pana Buczackiego adjunkta sądowego w Sanoku, 28 właścicieli tabularnych, izraelitów, inteligencya i kilku włościan na pana Gniewosza c. k. radcę ministeryalnego, 23 zaś t. j. 4 księży ob. łać.

---

skończył gimnazyum, po czem dwa lata uczęszczał na uniwersytet w Krakowie, gdzie obsada katedr nie była świetną podówczas. To też własne studya posunęły go dalej, niż tego wymagały egzamina i kursa uniwersyteckie. Jest jakaś szczęśliwa fatalność, która ludzi wyższych nawet w braku warunków materyalnych popycha na szerszy widnokrąg, gdzieby się w pełni rozwinąć mogli. Tą fatalnością, która może oddaliła Manna od spiesznego podjęcia praktycznego zawodu, ale otwarła przed nim szeroki horyzont, było bezgraniczne poświęcenie matki. Kiedy rówiennicy wyjeżdżali za granicę dla uzupełnienia studyów, rwał się też i Maurycy żądzą nauki gnany, a pani Mannowa resztki oszczędności po mężu ofiarowała na dalsze wykształcenie syna. W Genewie uniwersytet gromadził podówczas na katedrach pierwsze znakomitości naukowe. Wysyłano tam młodzież polską, powierzając ją kierownictwu p. d'Aulnoy, którego pensyonat słynął, a który następnie został księdzem. W tym pensyonacie przebył Mann trzy lata, od r. 1832 do 1835, w gronie młodzieży polskiej, jak Henryk Wodzicki, Jaraczewski, Szołdrski, Konstanty Potocki, Paweł Wielopolski i inni.

Nad jeziorem Lemanu, do którego wybrzeży po latach czterdziestu powracał Maurycy dla odświeżenia wspomnień młodości, gromadził się podówczas dobór znakomitości europejskich. Słynny Rossi wykładał ekonomię polityczną, nie przeczuwając, że kiedyś z pola naukowego powołanym będzie do roli politycznej, którą tragiczny zgon w Rzymie zakończy. Znakomity historyk Sismondi już się usunął od uniwersytetu, ale lubił do siebie garnąć młodzież, a wyłącznemi względami wyróżniał Manna. W jego to willi poznał Mann księcia Ludwika Bonapartego, późniejszego Napoleona III i był świadkiem gorącej dyskusyi między historykiem a przyszłym cesarzem o doniosłości systemu powszechnego głosowania, które Sismondi uważał za niebezpieczną utopię, a młody książę za wyśmienity instrument, byle ktoś na nim grać umiał. Spotkanie to, które żywo się wbiło w pamięć, jest jedynym epizodem z bogatych w ciekawe i ważne szczegóły wspomnień, które Mann ogłosił drukiem w feiletonie *Czasu.* I inne także zanotować warto znajomości z owej epoki, jak z jenerałem Dufoure, z Aleksandrem Dumasem, lady Byron, panią Georges Sand itd. Żywa wyobraźnia i wielka łatwość stosunków z ludźmi, umiała z każdego spotkania jakąś wyprowadzić korzyść. Bywa to często, że z zagranicy wynoszą tylko zewnętrzny pokost, a tracą wewnętrzną treść rodzimą. U Manna przeciwnie, treść została polską, tradycyjną, katolicką, ale ozdobił ją i wzbogacił zgłębieniem świata europejskiego i żywiołów cywilizacyi wieku.

Ze świata polskiego równie liczne i znakomite zawarł tu stosunki. W Genewie po raz pierwszy poznał Mickiewicza, z którym miał mieć w lat wiele później kilka ważnych i ciekawych spotkań. Przebywała tam hr. Jarosławowa Potocka, siostra Emira Rzewuskiego. Była to pani wysokiego umysłu, i tej nieco dziwacznej genialności właściwej rodowi Rzewuskich. Wiadomo, że jej salon gromadzący pierwsze znakomitości, miał wpływ zwłaszcza w sferze artystycznej w Rzymie w tej epoce, kiedy Overbeck i inni zwrócili się do studyów nad mistrzami starego religijnego malarstwa. Mann z synem pani Jarosławowej kolegował w uniwersytecie, to też doznawał przyjęcia w domu jego matki jakby rodzinnego. Wstrzymywać się musimy od nawału szczegółów z owej epoki, które zostały w pamięci z opowiadań zmarłego, ale których ślad zaginął, gdyż pamiętniki jakie spisał przed kilkonastoma laty, zniszczył w obawie, aby po śmierci nie popełniono niedyskrecyi wobec wielu osób żyjących.

Tajemnicą bowiem tego wyjątkowego daru, jaki posiadał ś. p. Maurycy, wzbudzania ufności w sprawach publicznych i prywatnych, jednania sobie wszędzie przyjaciół i powierników, była obok innych przymiotów ta cnota, czy zaleta, na którą niestety w polskiej mowie, nie mamy nazwy, bo nie jest ona właściwą polskim charakterom, dyskrecya. Przymiot to, który czynił przyjaźń ś. p. Manna tak cenną, ale który nadawał mu także wyjątkowy wpływ. Nie było ważnej sprawy w rodzinie, w którejby najpierw niezasięgano rady Manna, a tem bardziej nie było sprawy krajowej, choćby najtajniejszej, którejby ludzie będący u steru nie zwierzyli temu publicyście, który umiał dochowywać tajemnicy i niezdradzić jej nawet wtenczas kiedy stawała się jawną.

Z Genewy udał się Mann do Paryża, gdzie dwa lata spędził, uczęszczając do *College de France* i w stolicy świata rozwijał bystry umysł w wszechstronnych kierunkach. I znów mnóstwo szczegółów, które pominąć musimy, a któreby starczyły niemal na obraz historyi współczesnej. Zbliżał on się do wszystkich znakomitości emigracyjnych, od starego Niemcewicza i księcia Adama, aż do tych kipiących kół i gron warem rewolucyjnych teoryj. Nie dał się jednak wciągnąć żadnemu z tych kierunków. Czuł już dobrze, że nie na bruku paryskim polityka polska rozwinąć się może, że potrzeba jej podstawy realnej w kraju. Obserwował również bacznie szkoły polityczne, socyalne i religijne, które za monarchii lipcowej swobodnie z sobą się ścierały. Nauczył się tam, jak niewystarczającym i zwodniczym był kierunek t. z. doktrynerów, którzy z idei wielkiej rewolucyi wyprowadzali surogat parlamentaryzmu, przykrawając go na modłę angielską. Równie niewystarczającą, połowiczną wydawała mu się szkoła katolików liberalnych, którzy podówczas świetną staczali walkę w parlamencie i dziennikarstwie za wolnością kościoła. Miał odtąd baczną uwagę zwróconą na groźne niebezpieczeństwa dla porządku społecznego ze szkół socyalistycznych, które były w pełnym rozwoju.

Wróciwszy do kraju w r. 1837, znalazł tu obok czułego przyjęcia matki, powodzenie towarzyskie i światowe, które mu jednał wszędzie rozum, dowcip i zalety charakteru tak go wyróżniające. Lecz nie znalazł pola dla działalności odpowiedniej zdolnościom i usposobieniu. Próbował różnych zawodów, aby tylko zdobyć sobie niezależność a matce zapewnić spokojną starość. Wziął się najpierw do roli i gospodarował przez parę lat jako dzierżawca Wyciąża z dóbr Kościelnickich hr. Wodzickiego.

W roku 1843 pierwszą odbył podróż do Rzymu, gdzie znów poznał kierownicze osobistości, i na dłuższej audyencyi prywatnej u Grzegorza XVI miał sposobność mówić o sprawach Kościoła polskiego.

Straszne dni lutowe 1846 r. przebył Mann w Krakowie, gdzie na tydzień przedtem przybył z Galicyi z okolicy, która miała stać się widownią rzezi. Kraków natomiast stał się widownią tragi-komedyi, dyktatury i wojny trzem mocarstwom wydanej. Mann jak nienależał do spisków poprzedzających wypadki 1846 r., tak tylko bierny brał udział w mobilizacyi, jaką dyktatura w Krakowie urządziła.

Klęski pożaru ponawiające się ustawicznie skłoniły go go do opuszczenia dzierżawy i przeniesienia się w Poznańskie, aby tam odpowiedniejsze znaleźć zajęcie. Przebywał zrazu w Rydzynie w zamku ks. Sułkowskich i w Rokosowie u hr. Mycielskich, lecz już nie myślał o roli, ale podjął pióro. Niezrównany dar naracyi zdradzał usposobienie do powieścio-pisarstwa, pociąg jednak wrodzony czuł do dramatu. Wtenczas to wydał kilka prób w tych dwóch kierunkach. Dramata *Sztuka i miłość* oraz *Dwie siostry* z życia wzięte, mają wszystkie warunki, jakich wymaga dobra szkoła dramatyczna. Głęboki znawca literatury, bardziej może ze zmysłem krytycznym, niż twórczym, starał się połączyć reguły, jedności akcyi, miejsca i czasu, oraz unikania expozycyi wstępnej. Mimo, że dzieło to nosi piętno myślącego autora, niedoznało przychylnego przyjęcia. Przeciwnie, każde literackie wystąpienie Manna wywoływało albo krytyki uprzedzone, albo systematyczne milczenie. Podobny los spotkał w lat kilkanaście później powieść *Szara godzina*, ale wtenczas już mściła się w krytykach po pismach warszawskich i poznańskich osobista zawiść, lub niechęć z ducha stronnictwa wypływająca.

Dotknęły boleśnie autora te niepowodzenia pierwszych prac, zwłaszcza w kierunku dramatycznym. I nie dziw, że kiedy krzywdząca kzytyka odstraszyła tak potężnego pisarza, jak Fredro, że zniechęciła początkującego w tym zawodzie Manna. Choć idąc za wewnętrzną potrzebą, pisał jeszcze dramata, niszczył je lub chował, nie puszczając w świat.

Wybuch rewolucyi 1848 r. zastał Manna w Paryżu. Na odgłos jednak zmian w kraju pospieszył do Poznania, gdzie już był poprzednio uzyskał obywatelstwo pruskie w nadziei stałego tam osiedlenia się. W Poznaniu zastał właśnie zjazdy i narady, które w Lidze polskiej miały za cel pierwotny zjednoczenie, a stały się powodem rozbratu i waśni. Mann wraz z Henrykiem Wodzickim stanął po stronie konserwatywnej, której przewodniczył Marcinkowski przeciw dążeniom stronnictwa demokratycznego pod wodzą Libelta.

W Krakowie natomiast wśród powszechnego zamętu opinii powstała myśl założenia dziennika broniącego interesów zachowawczych i polityki rozważnej. Lucyan Siemieński, poparty gronem obywateli widzących niebezpieczeństwo położenia założył *Czas.* Do grona tego należeli: Kazimierz Wodzicki, Paweł Popiel, Adam Potocki i Leon Rzewuski.

Wnet Manna wezwano, jako korespondenta z Poznania, lecz kiedy kilku z pierwotnych założycieli usunąć się musiało od udziału w pracy redakcyjnej dla zadań na innem polu, zwrócono się do Manna o stałe współpracownictwo.

(Dokończenie nastąpi.)

3 właścicieli tabularnych, 1 mieszczanin, 1 izraelita i 14 włościan na X. Buchwalda. Taki jest wynik wyborów odbytych 9 b. m. Do historyi tych wyborów dodam tylko, że Rusini agitowali za Rusinem p. Buczackim, komitet oświadczył się za p. Gnieworzem, należącym do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, odcienia bezwyznaniowego, Polacy zaś i katolicy popierali X. Buchwalda. Inteligencya zjednała p. Gniewoszowi głosy wirylne żydów, i kilka chłopskich. Agitacya urzędników za p. Gnieworzem była tak silną, że urzędnicy rządowi zasiadający w Radzie miejskiej, zagrozili burmistrzowi, że jeżeli będzie głosował za X. Buchwaldem, natenczas wystąpią z Rady miejskiej. X. Buchwald miał wielką ilość głosów w Brzozowie, podobno około 115, w Sanoku miał także pewną ilość głosów, gdyby jednak te 30 do 40 głosów, które padły na X. Stępka oddane były X. Buchwaldowi, byłoby wówczas przyszło do ponownego wyboru między p. Gnieworzem a X. Buchwaldem. Pierwszy byłby wtedy upadł niezawodnie; ponieważ jednak przyszło do wyboru ściślejszego między p. Buczackim a p. Gnieworzem t. j. między dwoma urzędnikami rządowymi, wyborcy więc popierający X. Buchwalda cofnęli się od wyboru, byli bowiem zdania, że urzędnik zawsze jest zawisłym i nigdy nie ma tej swobody w głosowaniu, jaką poseł mieć powinien.

— W Warszawie umarł d. 9 b. m. Bolesław Paweł **Podczaszyński**, budowniczy, autor wielkiej liczby dzieł naukowych, urodzony r. 1822 w Wilnie, syn profesora architektury w tamecznym uniwersytecie Karola, profesor szkoły sztuk pięknych. Zmarły bywał często w Krakowie, zapraszany w sprawie odnowy Sukiennic i budowy muzeum Czartoryskich przy bramie Floryańskiej.

— Z rozporządzenia policyi, rozlepiono na rogach ulic w Warszawie ogłoszenia, zabraniające wszelkich tłumnych zebrań na ulicach i chodnikach. Osoby przybyłe z Warszawy opowiadają, że plakaty powyższe wprawiły w niezmierne zdumienie całą ludność miasta, gdzie wszystko zostaje w najgłębszym spokoju i nikomu się nie śni o zbiorowiskach ulicznych. Dyrektorowie szkół publicznych ostrzegają uczniów, aby unikali wszelkich schadzek.

— Dzienniki Warszawskie podają wiadomość, że pensye żeńskie w Warszawie: pani Guérin przy ulicy Mazowieckiej i pani Brzezińskiej przy ulicy Miodowej z rozporządzenia władzy wyższej zamknięte zostały. O powodach tego rozporządzenia dzienniki zamilczają, lecz dowiadujemy się od osób przybyłych z Warszawy, że nastąpiło to w skutek denuncyacyi o katolickim i polskim kierunku wychowania uczennic w tych zakładach.

— Rzadko zdarza się tak wczesna zima jak tegoroczna, osobliwie na zachodzie i południu Europy, bo nawet we Florencyi i Rzymie mróz dochodzi już do 5° C., a nawet śnieg padał w Stambule i Pireneach. Od niedzieli jednak znacznie ociepliło się na półwyspie Bałkańskim, śnieg jednak obficie spadł w górach całej Europy.

— Sławny śpiewak Tamburini, barytonista niegdyś opery włoskiej w Paryżu, umarł temi dniami w Nicei, licząc lat 76.

— Bióro londyńskie Reutera otrzymało telegram z Kalkuty z d. 9go b. m. donoszący, że d. 7go b. m. powiat Backergunge w Indyach wschodnich nawiedzony został straszną burzą: tysiące domów krajowców zostało obalonych a miasto Dowlut Chan zalane i trąbą powietrzną z powierzchni ziemi usunięte. Około 5000 osób poniosło śmierć w tej burzy, rząd zajął się zaopatrzeniem ubogich.

TEATR. We wtorek dnia 14go listopada: Komedya w 3 aktach — M. Bałuckiego: *Radcy pana Radcy.* — Początek o godz. 7ej.

We czwartek dnia 16go listopada: Po raz pierwszy: Komedya w 3 aktach Sewera: *Chcę się bawić.* — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 13go listopada dość pogodno; termometr od —15·4 doszedł do —5·8 C. Barometr z małym ruchem; o 6ej rano dnia 14go listopada stan jego był 743.6 mill., termometru — 3·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We środę dnia 15go listopada: Św. Leopolda wyznawcy.

KONCERT. Pomiędzy wirtuozkami, które w świecie muzykalnym zdobyły chwałę i wieńce, nazwisko pianistki pani Zofii Menter od dawna silnym brzmi rozgłosem. Przyczyny powodzenia tego leżą przedewszystkiem w niewypowiedzianym jej mechanizmie. Z którejkolwiek strony go obejrzymy, jest on zadziwiającym a na pierwszem miejscu uderza owa siła, co chociaż siłę męzką do współzawodnictwa wyzywać się zdaje, znajduje atoli miękkie barwy i wdzięczne cienie na oddanie wyrażeń spokojnych i łagodnych. Zaiste, p. Menter utwierdza, że płeć zwana słabą umie także być silną. Słysząc, jak masy tonów wyrywające się cichym szmerem z rąk artystki w najszaleńszych skokach, w najbardziej skomplikowanych pasażach prześlizgują się po klawiszach, jak rosną, olbrzymieją i w grzmiącym akordzie łączą się w wybuch, aby skonać w dalekiem echu, rozprysnąć się we mgle — myśl czuje się zaniepokojoną pytaniem, czy demon jaki nie zapanował nad fortepianem, czy jest możebnem, aby wszystko to było dziełem kobiety? Nie zapomnijmy dodać, że p. Menter dokonywa tego tak skromnie i spokojnie, jak gdyby muzyka jej nie była owocem długich studyów i żelaznej pracy, ale stanowiła świetne uzbrojenie, które artystka z sobą na świat przyniosła. Oprócz mechanizmu jest atoli w grze tej coś jeszcze więcej, co jej słuchaczów ujmuje. Oto: życie, świeżość i ten smak wytworny, który nie znosi nic pospolitego, nic bezmyślnie wypowiedzianego. Jak ów król w bajce, tak artystka czegokolwiek dotknie, zamienia w złoto. Cała sala wrzała oklaskami, najobojętniejsi nie mogli się oprzeć wrażeniu rozkosznej atmosfery, wiejącemu z Weberowskiego *Zaproszenia do tańca* (w układzie Tausiga) lub najeżonej trudnościami *Fantazyi* Liszta z „Don Juana“. Ile tam było pojęcia, jaka jedność w rytmie, jaka wszędzie jasność i przejrzystość! Najdrobniejszy szczegół nie pozostał w cieniu, wszystkie były równo ważne, każdemu umiała artystka nadać barwę i ożywienie. Nie słyszało się fortepianu, ale podziwiało się muzykę. Nie prędko skończylibyśmy rozwodząc się nad pięknościami tej gry niezrównanej, odrywamy się od niej gwałtem i z niecierpliwością oczekujemy ponownego ukazania się artystki na estradzie koncertowej.

Wśród błysków potężnej brawury fortepianu odezwała się rzewnemi tony tęskna wiolonczela. Urok kontrastu podniesiony został doskonałością, z jaką p. **Popper** włada swoim instrumentem. Piękny i pełny ton, biegłość, pewność, spokój i elegancya obok największych trudności, wreszcie śpiew szlachetny, wolny od wszelkiej maniery — oto zalety gry tego znakomitego artysty. Powodzenie w ciągu wieczora przez nią zyskane, osiągło najwyższy szczyt w wykonaniu *Mazurka* oraz powabnej kompozycyi Davidowa: *Przy wodotrysku.* W pierwszym uwydatnił koncertant obok niezmiernej precyzyi, delikatność i zręczność w użyciu smyczka, w drugiej rozsypał kaskadę niezrównanego stakatta. Z kompozycyj p. Poppera ogólnie się podobał z wdziękiem napisany *Mazurek*; inne utwory, jak *Koncert* i *Serenada* przypominają człowieka, co chce ciągle mówić, a niema wiele do powiedzenia.

Winniśmy jeszcze wspomnieć o *Sonacie* Mendelssohna postawionej na czele programu i odegranej połączonemi siłami koncertantów. Chłód panujący w sali a więcej jeszcze w pokoju przeznaczonym dla artystów nie pozostał bez wpływu na wykonanie wspomnionego dzieła; w traktowaniu nieco powierzchownem czuć było niedostateczne przejęcie się poetycznym duchem kompozycyi. Ta *Sonata* w czorajszym koncercie to kropla mętna w ocanie kryształu!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 13go i 14go listopada.

Z powodu wielkich zaspów śniegowych, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był nadzwyczaj mały; i to tylko pszenicy i żyta, któren w ogóle 200 korcy nie przenosił i to w poślednich gatunkach.

Płacono za pszenicę za 237 funtów od 38 do 45 złp.; żyto za 227 funt. od 30 do 35 złp.

Pomimo nie wielkiego dowozu zboża na dzisiejszy targ Kleparski, ruch i tendencya były dosyć słabe, a gdy producenci wskutek niewielkiego dowozu z cenami trzymali się, konsumenci nie zbyt chętnie robili zakupna, przezco obrót był dosyć ograniczony; za jedną partyę celnej pszenicy płacono po 12 złr., poślednie gatunki były zaniedbane, piękne żyto płacono po cenie z przeszłego targu, tak samo i inne produkta. Do Prus zaledwie średni był pokup.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·— do 11·30 złr., czerwoną od 10·50 do 11·50, białą od 10·50 do 11·75; żyto piękne polskie za 100 kilogra. od 9·25 do 9·75; żyto podolskie na 100 kilogr. od 8·90 do 9·30; jęczmień dla browarów za 100 kilogr. od 8·— do 8·48; jęczmień na paszę od 7·90 do 8·10; owies za 100 kilogram. od 8·— do 8·48; groch od 9·— do 12·—; fasolę od 8·— do 11·—; jagły od 11·— do 12·—; rzepak od 17·— do 17·75; koniczynę czerwoną od 60·— do 80·—.

Nadzwyczajne Zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu.

Na dzień 14go b. m. wyznaczonem było nadzwyczajne posiedzenie akcyonaryuszów galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu celem zmiany niektórych paragrafów statutu w myśli przelania prawa Rady nadzorczej do emitowania akcyj zakładowych i akcyj pierwszeństwa na Zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów. Ponieważ Zgromadzenie w dniu 14 b. m. dla braku przepisanego statutem kompletu nie mogło powziąść prawomocnej uchwały, dyrekcya zwoła w najkrótszym statutami dozwolonym czasie drugie nadzwyczajne zgromadzenie ogólne, które już bez względu na ilość reprezentowanego na niem kapitału będzie mogło uchwalić zamierzone zmiany statutu.

Wiedeń 12 listopada.

Nie ziściły się dotąd wcale nadzieje przywiązane do rozejmu, i jeżeli w pierwszej chwili błoga wiadomość ożywiła tranzakcye, to jakże wielka różnica zaszła w ciągu tygodnia w usposobieniu targów. Na 70 milionów reńskich obliczają wpływy pieniężne za mieszkania w Wiedniu i za kupony płatne 1go listopada. Oczywiście dość znaczna część tej sumy idzie za granicę, gdzie pomimo licznych sprzedaży, jest jeszcze nie mało posiadaczy austryackich papierów, ale ztamtąd wracała do nas zwykle większa połowa tych pieniędzy, która wraz z oszczędnościami miejscowemi pomnażała rozporządzalności giełdy, lub też znowu była w naszych papierach lokowana. Zdawało się, że coś podobnego nastąpi po zawarciu rozejmu, i rzeczywiście, jak donosiłem ośm dni temu, widać było po kursach renty itp. wartości, że chęć do kupna stanowczo przeważała. Po dwudniowem zaledwie trwaniu, wszystko się skończyło, i nic tylko u nas, ale i na innych europejskich targach panuje znowu stagnacya równa, jeżeli nie większa niż w lecie.

Rzecz prosta, iż z ustaniem chęci do kupowania choćby najlepszych papierów, musiały się w ostatnim tygodniu zasoby pieniężne znacznie powiększyć na wiedeńskim placu, i nic dziwnego, iż instytuta i domy bankowe formalnie szukają weksli do eskontowania i kontentują się stopą 4 lub $4\frac{1}{2}\%$. Ale cóż kiedy panuje niezwykły brak weksli, nawet kupieckich, bo znowu prawie we wszystkich gałęziach handlu tranzakcye bardzo zwolniały. Czytałem w liście bankierskim pisanym z Londynu 6go b. m., a zatem już po zawarciu rozejmu, że tamtejsze ożywienie interesów eskontowych pochodzi z chwilowych potrzeb targu bawełnianego, ale że przy panującem niedowierzaniu i apatyi, skończy się po zaspokojeniu tych potrzeb. Stopa procentowa jest wszędzie niska, bo nie tylko u nas ale i w całej Europie, z wyjątkiem chyba Rosyi, obfitość gotowizny odłogiem leżącej jest niesłychana, i kapitał, dla którego ani operacye finansowe, ani wiele obiecujące przedsiębiorstwa, ani też tak niskie kursa niektórych papierów nie mają żadnego powabu, woli kontentować się choćby najskromniejszym zyskiem, byle na długo pieniędzy z ręki nie wypuszczać.

To ogólne usposobienie tamujące wszelki ruch, stojące wszystkiemu na przeszkodzie, trzeba jedynie przypisać niepewności politycznej, i dla tego można je uważać za przejściowe, gdyż sytuacya nie może być tak długo naprężona, jak obecnie. Jeżeli zaś ruch przedsiębiorczy jest w ogóle przytłumiony, to przecież znajdują się nawet teraz w sferach przemysłowo-finansowych chwalebne wyjątki, ludzie, którzy zamiast się odstraszać chwilowemi przeszkodami, rachują spokojnie i zimno, i z odwagą spoglądają w przyszłość. I tak nie dalej, jak w ubiegłym tygodniu, bo 8go b. m. został po dość długich negocyacyach podpisany przez p. ministra rolnictwa z jednej, a spółką ułożoną z pp. Edwarda Viveurt i barona Schenka z drugiej strony, kontrakt, mocą którego rząd udzielił rzeczonej spółce koncesyę na poszukiwanie nafty i ozokeritu, czyli wosku ziemnego i na eksploatowanie znalezionych przez nią kopalń i źródeł tych surowych materyj, we wszystkich dobrach funduszu religijnego i skarbowych, położonych w Galicyi. W jednym artykule byłoby niepodobna wyliczyć cały szereg stosunków i okoliczności miejscowych i zewnętrznych, które na tę gałąź przemysłu krajowego tak niekorzystnie wpłynęły i dalszy jej rozwój i niejako odrodzenie uczyniły dotąd prawie niemożebnem. W każdym razie spółka, która poniekąd musi prowadzić eksploatacyę na szeroką skalę i której stoją do dyspozycyi środki ku temu potrzebne, nie będzie miała do walczenia z przeciwnościami, które skutkiem nieograniczonej konkurencyi i powstałego stąd nieładu, przemysł nafty i ozokeritu w Galicyi doprowadziły do obecnego tak smutnego stanu. Prowadząc ten cały wielki interes w sposób racyonalny pod względem technicznym i handlowym, spółka nie tylko nie zaszkodzi innym przedsiębiorcom, ale się stanie dla nich przykładem i będzie im pomocną. W ogóle zaś jej obecność wpłynie najkorzystniej na byt materyalny kraju, i jeżeli ani wątpić nie można o dalszym rezultacie jej usiłowań, to jak każdy kapitalista-fachowiec zagraniczny, spółka nie tylko przy zakładaniu swych kopalń i fabryk, ale i w czasie eksploatacyi nie pomału się przyczyni do pomnożenia zasobów pieniężnych Galicyi.

Peszt 11 listopada. *(Targ zbożowy).*

Dowóz zboża wogóle nie wielki. Chęć pupna i obrót słabe. Żyto spokojnie, jęczmień bez zmiany, owies po cenie stałej, proso spokojnie.

Płacono za pszenicę na $74\frac{6}{10}$ kilogr. od 10·30 do 10·50; na $80\frac{1}{10}$ kilogram. od 11·70 do 11·80; żyto na 70 do 72 kilogram. od 9·05 do 9·30; jęczmień na 62 do $63\frac{7}{10}$ kilogr. od 6·40 do 7·90; owies na 36 do 40 kilogr. od 7·20 do 7·40, kukurudzy brak; proso od 4·75 do 4·90. Spirytus od $30\frac{1}{4}$ do $30\frac{1}{2}$ złr. za 100 tralesów.

Wrocław 11 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 19·30 mark; żyto na 200 f. po 18·90 m.; owies na 200 f. po 15·60 m; rzepak za 200 f. brutto po 31·75 mark; olej po —·— m.; spirytus na 100 Tralesa po 49·50 mark. Na grudzień 51·— mark.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 14go listop.

HOTEL KRAKOWSKI: Wojciech Wójcik z Tarnowa, Ferdynand Szancer z Rzeszowa, Mieczysław Morawski z Szaryczany, Zygmunt Janowski z Falejówki, Helena Korsak z Szczerbowca, Andrzej Długoszewski z Dąbrowy, Zofia Dębińska ze Lwowa, Zygmunt Jaworski z Tarnowa.

HOTEL POLLERA: Juliusz Wohl z Pragi, Aloizy Fleischmann z Stokrawy, Maksymilian Seidler z Biały, Konstanty Czerwiński z Galicyi, Edward Heidemann z Berlina, Józef Kühn z Reichenbergu, Otto Müller z Reichenbergu, Hermann Denk z Warszawy, August Siebeck z Berna, Leopold Oestreicher z Wiednia, Jakób Harbut z Bobina, Zygmunt Hasenfeld z Wiednia, F. Ondra z Krakowa, Albert Ring z Norymbergii, Filip Ludmerer z Warszawy, Zygmunt Meyer z Lignicy, Fryderyk Saase z Drezna, Zofia Karska z Radomia, Juliusz Müller z Berlina, Frydolin Boretti z Berlina.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 listopada. W departamencie Charente wybrany został kandydat republikański **Mestreau** przeciw współzawodnikowi bonapartystowskiemu. — Słychać za rzecz pewną, że hr. **Bourgoing** (poseł) i hr. **Chandordy** (komisarz konferencyjny) wyjeżdżają w sobotę do Konstantynopola.

Rzym 13 listopada. W Rzymie wybrani zostali kandydaci partyi postępowej, między nimi **Garibaldi**; **Depretis** w Pizie, **Brin** w Livorno i Andria, **Lanza** w Turynie, **Crispi** w Bari, **Ricasoli**, **Peruzzi**, **Mantellini** i **Mari** we Florencyi, **Correnti** w Medyolanie. Upadli w wyborach: **Visconti-Venosta** w Medyolanie, **Bastogi** w Liwornie, **Broglio** w Tiene, **Saint Bon** w Casalmaggiore, **Gerra** w Placencyi.

Madryt 12 listopada. W Kortezach odpowiedział **Barzanallana** na interpelacyę, że przyrzeczona czwarta część kuponu konsolidów wypłaconą będzie w oznaczonym czasie.

Belgrad 13 listopada. Jenerał **Czernajew** jedzie do Liwadii; major serbski Luboticz towarzyszy mu.

Dziś miała się prowadzić w Radzie państwa dalej sprawa organizacyi administracyjnej czyli wniosku Göllericha. Zapisanych było kilku jeszcze mówców.

Wybory w Dalmacyi dopiero się zaczęły. Wobec poruszonej kwestyi wschodniej nabierają one znaczenia sięgającego po za granice tego kraju i zapewne wypadną w duchu słowiańskim, podczas gdy stronnictwo włoskie schroniło się dziś za parawan prowincyonalizmu, ale w innej okoliczności objawia się ono jako dążące ku jedności włoskiej.

Dwie sprawy tylko zajmują uwagę publiczną: jedna w Europie, sprawa wschodnia; druga w Ameryce, wybór prezydenta. Z tym ostatnim krótko zbyć się dziś można, albowiem nie przyszło jeszcze do ścisłego obliczenia głosów delegatów, więc nieznany rezultat wotum zbiorowego. Na 38 krajów amerykańskich, 18 krajów z 166 głosami głosuje na republikanina Hayesa, a 17 krajów liczących 184 głosów ma za sobą Tilden demokratyczny kandydat; nierozstrzygniętych jest 19 głosów w Karolinie południowej, Luizianie i Floridzie. Jeżeli je Hayes uzyska, będzie miał 185 głosów: zatem o jeden głos więcej od swego współzawodnika. Dla tego takie zabiegi, aby pozyskać republikanom te trzy południowe kraje; dla tego Grant popierał tam murzynów przeciw białym.

Mowa cesarza Aleksandra w Moskwie uważaną jest za rodzaj rękawicy rzuconej Anglii i Turcyi. Wczoraj wskazaliśmy różnicę zachodzącą między tą mową, a mową Disraelego na uczcie u burmistrza londyńskiego. Mniej więcej w tym samym duchu obie te mowy są oceniane, a nawet *Polit. Corr.* w liście z Berlina nie może już zataić, iż mowa Cara uważaną jest tam za groźbę i zapowiedź wojny turecko-rosyjskiej, lubo nie tracą tam nadziei utrzymania pokoju między mocarstwami, co znaczy, że choćby wojna wybuchła między Rosyą a Turcyą, mają w Berlinie nadzieję, że nie wda się w nią Anglia. Nadziei tej trudno podzielać; owszem Anglia nie byłaby poruszyła obrony Turcyi, nie będąc przygotowaną do czynnego wystąpienia, a nadto od samego początku wie ona, dokąd Rosya zmierza, gdyż przypomnieć sobie należy, że nabyła akcye Sueskie jedynie dla tego, aby stać się panią przekopu. Teraz też zamierza Anglia faktycznie objąć w posiadanie ten przekop, obsadziwszy okrętami oba jego wypływy i wojskiem porty jego.

Donoszą dzienniki rosyjskie, że Rosya rozpocznie niebawem mobilizacyę wojsk, a nam piszą, iż różne kroki militarne i policyjne zarządzone w Warszawie nie mają innego celu, jak wytłómaczyć w oczach Europy potrzebę rozciągnięcia stanu oblężenia na kraje polskie, niby pod pozorem, że knują się tam spiski w przeddzień rozpoczęcia wojny. Pod naciskiem stanu oblężenia mogą się rekwizycye wojskowe odbywać bez żadnego rachunku, bez kontroli, bez wynagrodzenia.

Rozejm, linia demarkacyjna, konferencya — wszystko to zaczyna tracić wagę, podobnie jak straciły wagę reformy wobec faktycznego położenia, albowiem już teraz nie będzie szło o rozdzielenie dwóch stron wojujących w Serbii, ale o kampanię rosyjską. Czy wśród takich wskazówek wojennych, jakie są widoczne, będzie które mocarstwo nagliło na konferencyę, albo domagało się uznania jej warunków przed jej otwarciem, chyba dla upozorowania chęci pokoju. Nakoniec, czy można uważać jeszcze związek trójcesarski za istniejący, gdy Car zapowiada, że sam działać będzie na własną rękę? Byłaby to właśnie pora do koalicyi przeciw Rosyi, gdyby Austrya niebyła związaną a Prusy nie były rade, że na dalekim Wschodzie wybuchnie wojna, która im zostawi wolne ręce.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 14 listopada. W wydziale budżetowym Izby deputowanych minister spraw wewnętrznych bronił namiestnika Dalmacyi jenerała hr. **Rodicza** przed czynionemi mu zarzutami. Bar. **Lasser** podnosił zasługi Rodicza dla państwa i rzekł, że nie zasłużył on sobie na naganę, iż będąc Słowianinem, żywi sympatye słowiańskie. Minister niemoże dawać najmniejszej wiary twierdzeniu, jakoby Rodicz był członkiem „Omladiny.“

Wiedeń 14 listopada. Rząd przedłożył w Izbie niższej projekt ustawy tyczącej się poboru kontyngensu rekruta na r. 1877. **Herbst** oznajmia, iż sprawozdanie Wydziału nad ustawą karną będzie przedłożonem na pełnem posiedzeniu Izby jeszcze w ciągu tej sesyi. Izba odrzuca 108 głosami przeciw 73 wniosek **Zallingera**, aby nad odpowiedzią prezesa ministrów tyczącą się okólnika do namiestników przystąpić do rozpraw; gdy w rozprawach nad reformą administracyi politycznej przemawiali **Kronawetter** przeciw, **Wittmann** za, **Hohenwart** przeciw. Posiedzenie zostało zamkniętem z powodu zasłabnięcia Hohenwarta.

Wiedeń 14 listopada (pryw.). **Herbst** oświadczył w Izbie, iż wydział do spraw karnych nie może obradować nad wnioskami o pijaństwie i lichwie dla **braku czasu**. **Dunajewski** wnosi wybór osobnego wydziału z 9 członków złożonego, w którym zasiadałoby kilku deputowanych z Galicyi. Wniosek ten został **przyjętym**. Wniosek **Zallingera** względem wzięcia pod obrady interpelacyi tyczącej się okólnika o prasie, został odrzucony; głosowali za nim Polacy i prawica. Dodatkowo uzupełniam mówców zapisanych przeciw Goellerichowi, są nimi: **Dunajewski**, **Smarzewski**, **Krzeczunowicz** i **Weigel**. W ten sposób, domniemany wybór mówców jeneralnych wypadłby pomyślnie.

Wiedeń 14 listopada. *(pryw.)* W obradach Izby nad wnioskiem **Goellericha** mowa **Hohenwarta** sprawia dobre wrażenie; krytykuje on wniosek wydziału, który zmierza do ograniczenia samorządu gminnego, a zamiast reformy władz administracyjnych, zaleca on zespolenie wydziału krajowego z namiestnictwem, któreby sejmowi odpowiedzialnem było ze względu na wykonanie ustaw krajowych. Mowca zasłabłszy, musiał przerwać dalsze wywody. Posiedzenie zamknięte. Żaden Polak nie zabierał głosu. Przyszłe posiedzenie w piątek.

Petersburg 14 listopada. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza okólnik kanclerza państwa ks. Gorczakowa, w którym **mobilizacya** jednej części armii jest zapowiedzianą. Okólnik ten podnosi tę okoliczność, iż Cesarz nie chce wojny i będzie jej, o ile możności, unikał, ale zdecydowany jest widzieć urzeczywistnienie przez Turcyę zasad sprawiedliwości, uznanych przez całą Europę za konieczne i skuteczną im zjednać rękojmię.

Londyn 14 listopada. Artykuł w *Morning Post*, jak się zdaje, napisany podług informacyi, zwraca uwagę na mające nastąpić mobilizowanie armii rosyjskiej i nadmienia, że w Anglii nikt nie został wiadomością tą zaskoczony. Anglia zapatrywała się na propozycyę rosyjską obsadzenia Bułgaryi jedynie jako na pozór tłumaczący ze strony rosyjskiej dążenie do rozszerzenia posiadłości. Traktat paryski daje Anglii prawo oparcia się wszelkiej inwazyi. Wszelako pojednawcze traktowanie kwestyi spornej nie jest bynajmniej wykluczone, jeżeli wszyscy uczestnicy traktatu dążyć będą do pokojowego rozwiązania. Inaczej niżeli *Morning Post*, bierze *Times* pod rozwagę możność bezowocnego upływu zawieszenia broni i oświadcza, że jeżeliby Rosya zamiast Serbii wojnę prowadziła dalej z Turcyą, opinia publiczna w Anglii znalazłaby tak dobrze nieusprawiedliwionym opór zbrojny, jak go niemogłaby usprawiedliwić przeciw Serbii.

Rzym 14 listopada. Ajencya korespondencyjna Stefaniego na podstawie autentycznej nazywa zmyśloną wiadomość podaną przez *Kölnische Ztg*, odnoszącą się do kroków zarządzonych pod względem wyboru Papieża jeszcze za życia Piusa IX. Sprawozdanie takie nie istnieje.

Konstantynopol 14 listopada. Porta postanowiła nie oświadczyć się wprzódy pod względem konferencyi, dopóki nie będą jej dokładnie wiadome punkta mające stanowić przedmiot obrad. — Po spotrzebowaniu dwóch milionów pieniędzy papierowych, postanowiła Porta wypuścić w obieg trzeci milion dotychczas zachowany na czas potrzeby.

Kursa. Wiedeń 14 listopada, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 61·45 — Renta srebrna 66·75 — Losy z r. 1860 109·25 — Akcye Banku narod. 832. — Akcye kredytowe 141·40 — Londyn 124·80. — Srebro 109·15 — Napoleony 10·01—.— Lombardy 78·75. Losy z r. 1864 130·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 205·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 115·50. — Akcye kolei węg. północno-wschod. 93·50 — Akcye kolei węg.-wschod. 27·— Anglo Bank 71·50. — Obligacye indemn. galicyjskie. 84·—— Losy premiowe węgierskie 68·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 85·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 122·25.— Listy zastaw. hipoteczne 87·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 61·50. Ruble 158·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 14go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 56½	1 58¼
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 60	1 67
Mark niemiecki „ 1 „	0 60½	0 62½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 85	6 —
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 85	6 —
Napoleondor „ „ 1 „	9 85	10 05
Półimperyał „ „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	107 50	109 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	106 50	108 50
Listy zastawne i obligi: (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 50	86 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	83 75	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	86 75	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	91 50	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	88 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	97 —	100 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%) (rub. i kop.)	75 —	82 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	95 —	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 —	91 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 75	81 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	205 —	209 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	114 50	117 50
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	140 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa	18 —	20 —
Wiedeń 13go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 75	61 90
5 „ „ „ „ srebr.	66 80	66 95
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 50	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 25	76 —
„ „ „ galicyjskie	84 50	85 —
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	74 75	75 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 —	97 15
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	— —	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6 „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	255 —	256 —
„ „ „ 1854	104 50	105 —
„ „ „ 1860	109 75	110 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 25	116 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 —	131 50
„ prem. pożyczki węg.	68 50	69 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 50
„ księcia Salm	40 25	40 75
„ „ Palffy	28 50	29 —
„ „ Klary	29 25	29 75
„ hr. St. Genois	34 —	— —
„ miasta Budy	29 —	29 50
„ Windischgraetz	26 75	27 25
„ hr. Waldstein	22 75	23 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	13 50	14 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	837 —	839 —
Zakładu kredytowego	143 90	144 10
Żeglugi parow. na Dunaju	339 —	341 —
Kolei północ. Ferdynanda	1745	1755
„ rządowej fr. a.	259 —	260 —
„ zachod. c. Elżbiety	141 —	141 50
„ Południowej	78 75	79 —
„ Galicyjskiej	207 25	207 75
„ Czerniowieckiej	116 —	117 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	94 25	94 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 —	104 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	98 50	99 50
„ Koszycko-Bogumił.	85 —	86 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	174 —	176 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 25	27 75
„ austryack. półn.-zach.	122 50	123 —
„ Franciszka Józefa	124 50	125 —
Banku anglo-austryackiego	73 25	73 50
Zakładu kredytowego węg.	108 75	109 —
Banku franko-austryackiego	10 —	10 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	80 —	81 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	66 75	67 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	155 —
Emisya z r. 1867	146 50	147 50
„ południowej 500 fr.	115 75	116 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k	99 50	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 75	105 —
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	88 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	98 50	99 —
Emisya II.	96 25	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 75	77 10
Emissya z r. 1867	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	58 50	59 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 50	77 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 94[50]	5 95[50]
„ dukat na wagę	5 97	5 98

	płacą	żądają
Napoleondory	9 95	9 96
Suweryny angielskie	12 35	12 45
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	108 40	108 65
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 15	61 25
Rubel pap.	— —	1 57[50]
Lwów 13 listop.		
Dukat holenderski	5 80	5 91
„ cesarski	5 84	5 96
Półimperyał rosyjski	10 05	10 25
Rubel srebrny rosyjski	1 65	1 67
„ papierowy	1 57½	1 59½
Marki 100	61 —	62 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	83 90	84 70
„ „ „ „ „ 4 „	77 —	78 —
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 20
Obligi indemn. bez kupon.	84 90	85 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	206 —	208 —
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	117 —
„ banku hipot. gal.	213 —	216 —

Warszawa 11 list.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1ej seryi	97	—	97	30
„ „ 2ej seryi	97	—	97	30
kupon	154⁶/₉		—	—
„ „ nowe	90	10	90	40
kupon	193¹/₁₈		—	—
„ likwidacyjne	80	50	80	80
kupon	177⁷/₉		—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	185	—	—	—
„ „ „ 1866 „	183	—	—	—

MAURYCY MANN

REDAKTOR „CZASU",
CZŁONEK AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE,
KOMANDOR ORDERU Ś. GRZEGORZA,

opatrzony ŚŚ. Sakramentami, umarł 13 listopada 1876 r. w 63 roku życia.

Eksportacya z domu pod L. 24 w Rynku głównym nastąpi we środę dnia 15 b. m. o godzinie 9 rano do kościoła Archiprezbiteryalnego Najśw. Panny Maryi, zkąd po odbytem Nabożeństwie zwłoki odprowadzone zostaną na Cmentarz.

Księgarnia i Skład nut
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie, Rynek L. 30
otrzymała

Drugi zbiór piosnek

z towarzyszeniem fortepianu, muzyka i słowa **Artura Barthelsa.** Złr. 5.

Zawiera: 1) Uczynność. 2) Szczęście małżeńskie. 3) Kłótnia Mociumdzieja z Mocadziką. 4) Zdrowe rady. 5) Obrona walca. 6) Czy żonaty, czy ma dzieci. 7) Każdy wiek ma piękność swoją. 8) Cień matki. 9) Mydło. 10) Dwie ciotunie. 11) Pyk, pyk, pyk. 12) Małpy i ludzie. 13) Czy to tak dawniéj bawili się.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotną pocztą. (2742-2-3)

Spis dzieł po cenach zniżonych

Księgarni S. Landaua w Krakowie.

Bałucki M. Sabina. Pow. 1873, zam. złr. 1·50 za 50 c.
Biblioteka Mrówki. Pojedyncze tomiki za połowę.
— Cały zbiór za trzecią część ceny księgarskiéj.
Ciechoński J. Al Hakim. 2 t. 1872 zam. złr. 3·75 za 1·—
Chłędowski K. Ella. Pow. 1872 „ „ 1·50 „ 50 c.
— Skrupuły. „ 1871 „ „ 1·50 „ 50 c.
Forster K. Teka Narodowa. Pisma historyczno-polityczne. 4 tomy. 1871/1873 . . . . „ „ 9·50 „ 3·50
Gordon J. Przechadzki po Ameryce 1866 . . . . „ „ 1·80 „ 60 c.
Gryf F. Czarna nić. Pow. 1874 „ „ 1·50 „ 40 c.
Hahn-Hahn. Doralisa. 2 tomy . „ „ 3·60 „ 1·—
Hofmanowa-Tańska. Pamiętniki. 3 tomy . . . . „ „ 5·40 „ 1·80
— Rozmaitości. 3 tomy . „ „ 5·40 „ 1·80
— O powinnośc. kobiet. 3 t. „ „ 5·40 „ 1·80
Mickiewicz Adam. Dziady . . „ „ 2·40 „ 80 c.
Rupius O. Pieniądze i duch. Powieść z życia amerykań. 1874 „ „ 1·50 „ 50 c.
Skarbek Hr. Olim. Powieść. 1866 „ „ 1·80 „ 60 c.
Skiba W. Kręte drogi. Pow. 1871 „ „ 2·50 „ 80 c
Tomasz à Kempis. O naśladowaniu Chrystusa, wyd. na welin. papierze, w dużéj 8ce . . . „ „ 9.— „ 1·50
Zamówienia z prowincyi wysłane będą franco. (2847)

Wino Tokajskie.

W piwnicy Krukienickiéj **jest 1000 butelek 20-letniego wina do sprzedania.** Cała butelka 4 złr., pół butelki 2 złr., ćwierć butelki 1 złr. — Zgłosić się do Zarządu dóbr, poczta Krukienice. (2848-1-3)

Nadzwyczajnej ważności dla
oczów każdego.

Prawdziwa woda na oczy Dra White przez Fr. Ehrhardta w Gross-Breitenbach w Turyngii jest od r. 1822 w całym świecie słynna. Zamówienia na takową, flaszkę po 1 złr., przyjmuje aptekarz **E. Stockmar w Krakowie.** (1494)

Świadectwo lekarskie. Jedynie prawdziwa **Dra White woda na oczy** pana Fr. Ehrhardta składa się tylko z takich części, które nigdy temu najszlachetniejszemu organowi ciała ludzkiego szkodzić nie mogą, przeciwnie używaną ona bywa z największym skutkiem w chronicznych zapaleniach i innych uporczywych chorobach oczów i zawsze wywiera bardzo dobroczynny i wyleczający wpływ.

Dr. A. Gröyen w Hamburgu.

Asystent farmacyi

poszukuje zaraz umieszczenia. Adres T. T. w aptece Wgo *Siedleckiego* w Krakowie. (2797-2-3)

Biuro ajencyjne i komisowe

E. Lipiner w Krakowie
przy ul. Floryańskiéj pod l. 343

zajmuje się szczególniej i załatwia ku zupełnemu życzeniu i zadowolnieniu żądającego

a) stręczeniem i pośredniczeniem w kupnie, sprzedaży, wydzierżawieniu dóbr ziemskich, folwarków, dworków, kamienic itp.;
b) stręczeniem oficyalistów prywatnych t. j. rządców, ekonomów, leśniczych, guwernerów, guwernantek itp.;
c) przyjmuje w komis za kaucyą produkta ziemne do sprzedania tj. zbożą wszelkiego rodzaju, wełnę, okowitę, chmiel itp.;
d) przyjmuje także i spiesznie załatwia interesa pieniężne na hipotekach pewnych i na weksle; (2843-2 3)
c) wysyła ludzi do żniwa i do różnych robót.

Zegarki,

najlepsze i najtańsze w świecie. Tylko złr. **6·60** kosztuje dobrze regulowany, dobrze idący prawdz. **srebrny** zegarek cylindrowy. Tylko złr. **9 srebrny** zegarek kotwicowy. Tylko złr. **16** sreb. zegarek remontoir, do naciągania bez kluczyka z góry. Tylko złr. **21** złoty zegarek damski wraz z puzderkiem. Do każdego zegarka dodaję darmo ogólny kluczyk do rozmait. zegarków i pięk. odpowiedni łańcuszek. Za prawdziwość i punktualny chód **poręczam.** Obszerne cenniki darmo. Na prowincyę za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. — Adres: Exporthaus **E. Schwenk,** Weichburggasse Nr. 14 w **Wiedniu.** (2599-2-12)

Szanownym Gościom!

biorącym pierników za 3 złr.
dodaje się całusków 30 sztuk!
w fabryce pierników **K. Molęckiego** przy ulicy Brackiej pod L. 158. Cennik dodaje się darmo. (2117-5-6)

Zupełna wyprzedaż
SKŁADU
bielizny gotowéj białéj
KAROLINY SOBLIK
przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 260 naprzeciw Hotelu Saskiego,

akoto: koszul damskich i męskich, spodnic, kaftaników, peignoirów, szlafroków damskich, negliżyków, czepków, bielizny i sukienek dla dzieci, kołnierzyków i mankietów damskich i męskich.

Tamże nabyć można **maszyn do szycia** w dobrym stanie, używanych. (2680-4-10)

Na 1go stycznia poszukuję pomocnika aptekarskiego.

Pensya początkowo 600 marek. O odpisanie ostatnich świadectw upraszam.
Pietruski w Peiskretscham, apt. Pr. Oberschlesien.
(2776-4-6)

CAPSULES ET DRAGÉES AU BROMURE DE CAMPHRE
Du Docteur CLIN
LAURÉAT DE LA FACULTÉ DE MÉDECINE A PARIS
(PRIX MONTHYON)

Kapsułki i Pigułki Dra CLIN z Bromku kamforowego używają się w słabościach muzgu i nerwów, chorobach serca i kanałów oddechowych, a szczególniej następujących: Astmie, Bezsenności, Biciu serca, Hysteryach, Padaczce, Zawrotach, Obłędzie, Boleściach głowy, Dolegliwościach narządu moczo-płciowego, dla ukojenia wszelkich rozdrażnień nerwowych.

W PARYŻU u P. CLIN et Cº, ul. Racine, 14. Dostać można w znaczniejszych aptekach.

(2456-38-)

Dra **CHABLE,** ulica Vivienne, 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (2460-35-)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom**
KĄPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.
W Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece p. W. Redyka — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Medal na Wystawie w Paryżu w 1875.

Pâte Codéine Tolu Zed

Użycie Siropu i Pasty Dra ZED z Kodeiną i Balsamem tolu uspakaja rzeczywiście i szybko *rozdrażnienie piersi, zapalenie kanałów oddechowych, koklusz, nieżyt, katary, kaszel suchotników.*

FLAKON 2 FR. I PÓŁ, PUDEŁKO 1 FR. I PÓŁ.

w Paryżu, rue Drouot, 22.

We LWOWIE, w aptece P. Mikolasch; w KRAKOWIE, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w WARSZAWIE, w skład. Mat. apt. PP. Mrozowskiego i Gallego.

(2033-5-)

ZNAKOMITE POWODZENIE.

VELOUTINE

jestto MĄCZKA RYŻOWA specyalnie przygotowana z Bizmutem, dlatego to działa szczęśliwie na skórę,

niedostrzeżona przystaje do ciała

nadaje cerze

ŚWIEŻOŚĆ NATURALNĄ.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu,
9, NA ULICY DE LA PAIX, 9.

W Krakowie u pp. Józefa Trauczyńskiego, W. Redyka, Leona Feintucha i W. Fenza, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego, — i w pierwszych Składach perfum i wytworów toaletowych. (2032-22-)

Nie zagraniczne lecz krajowe środki toaletowe i lekarskie

wyrobu Józefa Trauczyńskiego
Apteka „pod Koroną" w Krakowie.

PASTA PIĘKNOŚCI nieszkodliwa nadająca cerze kolor jakby aksamitny. Cena 85 cent. — **MYDŁO TOALETOWE** nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. Cena 25 c. — **MYDŁO GLYCERYNOWE** stałe 40 c., gęste w flaszkach jak Sarga 80 c. — **POUDRE NIESZKODLIWY** Blanc i Rouge z puszkiem. Cena 1 złr. — **WODA KOLOŃSKA** po 40, 60, 80 cnt. do 3 złr. — **PASTA DO ZĘBÓW** Cena 25 i 50 cent. — **WODA DO UST** ochraniająca psucie się tychże, jakoteż niszczy woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 c. — **PROSZEK** do zębów roślinny nieszkodliwy 50 c. — **MYDŁO** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 c. — **MAŚĆ NISZCZĄCA** odgniotki. Cena 50 cent. — **OLEJEK PRZECIW GŁUCHOCIE.** Cena 1 złr. 50 ct. — **SMAROWANIE BALSAMICZNO-ZIOŁOWE** usuwa gośćce, reumatyzmy, porażenia itd. złr. 1·80 — **KROPLE** amerykań. od bólu zębów Majewskiego. — **PŁYN DO FARBOWANIA WŁOSÓW** na czarno, brunatno i blond po złr. 1·50. — **CEMENT LUB GUTTAPERCHA** do plombowania zębów. Cena 75 cent. — **WATA UŚMIERZAJĄCA** ból zębów natychmiast. Cena 25 cent. — **KROPLE CUDOWNE** od bólu zębów 50 c. — **ELIXIR** przeciw fluksyi do nacierania twarzy 50 c. — **OCET TOALETOWY** do mycia 75 c. — **PŁYN** wzmacniający porost włosów 75 c. — **POMADY** w różnych gatunkach i zapachach, fiksatoary po 50 c. — **MYDŁO** karbolowe, jodowe, żółciowe, siarkowe, smołowe, dziechciowe i grafitowe. — **PASTYLKI PIERSIOWE** od kaszlu 50 c. — **CZOKOLADKA** na robaki 20 c. — **SYROP BALSAMICZNO-ZIOŁOWY** przeciw kaszlom, katarom, bólu piersi i t d. Cena 1 złr. 20 cnt. — **PASTYLKI CZOKOLADOWE Z ŻELAZEM** 50 cnt. — **ZIÓŁKA KARPACKIE** w kaszlach, katarach itd. 40 cnt. — **WINO CHINOWE.** — **MAŚĆ CUDOWNA** na wszelkie rany, skaleczenia 40 c. — **BALSAM** przeciw odmrożeniom 50 c. — **PAPIER DO KADZENIA** 25 c. — **PŁYN** do kadzenia w pokojach 50 c. — **PŁYN ODWIETRZAJĄCY** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus itd. Cena 50 c. — **PŁYN** do prania bielizny po epidemicznie chorych, dwa numera złr. 1·50. — **PROSZEK DESINFEKCYJNY** odwaniający natychmiast, używany podczas ostatnich epidemij, jak i dotąd we wszystkich klinikach i szpitalach powszechnych krakowskich, funt 12 cent. — **PROSZEK OCZYSZCZAJĄCY** wszelkie naczynia złote srebrne, mosiężne, miedziane itd. Można oczyścić natychmiast powyższym proszkiem tak doskonale, że nie potrzeba żadnych innych środków. Użycie proste: posypać nieco tego proszku na kawałeczek sukna i potrzyć dobrze jakiekolwiek naczynie metaliczne, a połysk natychmiast pierwotny nastąpi zadziwiająco ładny. Cena za 1 funt 50 cent. — **PROSZEK NISZCZĄCY** natychmiast pod zaręczeniem **pluskwy,** mole, przechowujące się w meblach, sukniach, futrach, itd. karakony i inne domowe owady. — **PŁYN** niszczący pluskwy i wszelkie owady 50 c. — **KIT DO LEPIENIA SZKŁA** i porcelany. 50 c. — Utrzymuje na składzie zawsze **KROWIANKĘ STYRYJSKĄ** oraz wszelkie lekarstwa zagraniczne, jak Pigułki Cauvina, Morisona, Blancarda z żelazem, Valeta z Dygitaliną 2 złr., przeciw biciu serca, Dra Croniera w newralgiach złr. 1 c. 85, z pepsiną, rozczyn żelaza Lerasa, syrup wapna Grimaulta, syrup Churchilla z wapnem, żelazem, sodą; wino chinowe z Cacao Bugeaud, Quina Laroch. — **MĄCZKA SZWAJCARSKA** dla małych dzieci zastępuje zupełnie pokarm naturalny, ordynowana przez wielu lekarzy. Sposób użycia bardzo prosty, rozgotuwuje się podług przepisu z wodą i wlawszy w flaszeczkę daje się dziecku do picia. Cena blaszanki 1 złr. 50 cent. — **INSTRUMENTA** chirurgiczne, — **BANDAŻE** różnego rodzaju, pojedyncze i podwójne rupturowe, pępkowe, — **PASY** brzuszne kobiece, — **PESSARIA** czyli wieńce w różnych kształtach, — **POŃCZOCHY** jedwabne na obrzękliny u nóg, — **STELOSKOPY,** — **PLAISSIMETRY** odciągacze pokarmowe dla kobiet, — **PŁÓTNO** kauczukowe na podkłady przy chorych, bardzo praktyczne, gdyż nieprzepuszcza wilgoci, przeto pościel się ani psuje ani też niemoże powietrze złe się formować, — **FLASZKI** do karmienia dzieci, — **INCHALATORY** do wdychiwań przy gardlanych chorobach, — **NARZĄDY** do wdmuchiwań gardlanych, — **PULVERYZATORY** do rozdrabniania perfum, jakoteż do rozpylania płynu odwietrzającego powietrze w pokojach przy słabych, — **ZONDY** żołądkowe, — **CATETERY,** — **BOUGIE,** — **PODUSZKI KAUCZUKOWE KAPELUSIKI** kauczukowe ochraniające bolesne brodawki u kobiet w czasie karmienia, — **RESPIRATORY** na usta przy silnych mrozach, złote lub srebrne, — **KLYSOPOMPY** metalowe i kauczukowe tak do lewatyw jak i do wstrzykiwań, — **IRRYGATORY DRA.** Eguisiera, — **WSTRZYKAWKI** szklanne do nosa, do ucha, — **TUSZOWNICE** maciczne, nosowe, — **WSTRZYKAWKI** podskórne, — **CIEPŁOMIERZE** decimalne dla oznaczenia temperatury chorych, oraz do kąpieli, — **TRĄBKI** do wzmocnienia słuchu, — **KROPLOMIERZ, PĘCHERZE** kauczukowe lub worki na lód, — **RURY** kauczukowe w różnych grubościach, **SKUBANKA** płócienna, lub angielska, — **REZERWOARY** moczowe, — **KANKI** kauczukowe, — **SPECULA** itd. — **WYTWORY TOALETOWE** wszystkie w dziennikach ogłaszane płyny do farbowania włosów, Blanc, Rouge, parfumy, wodę kolońską itd.

Na żądanie przesyła się cenniki franco.
Zamówienia zaś najwygodniej za zaliczką pocztową natychmiast się uskutecznia.
Powyższe środki wyrabia i utrzymuje **Józef Trauczyński aptekarz pod „Koroną" w Krakowie.** (1710-77-)

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW
Dra PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (2448-4-)

Vin de Bugeaud
Toni-Nutritif
Au Quinquina et au Cacao combinés

WINO ŚCIĄGAJĄCO-ODŻYWCZE BUGEAUD'A w połączeniu z CHININĄ I CACAO. Zwracamy uwagę lekarzy, chorych i wszystkich osób pragnących zachować zdrowie za pomocą tego preparatu, który z powodu swych własności terapeutycznych nazwany został: ŚCIĄGAJĄCO-OŻYWCZYM. Przygotowany na winie hiszpańskiem wybornego gatunku, przyjemnego smaku, nadaje się szczególnie dla powracających mozolnie do zdrowia, dzieci wątłych, kobiet delikatnych, starców osłabionych wiekiem i niemocą, szczególnie działa pomyślnie w chorobach następujących:

NIEDOKREWNOŚCI, CIERPIENIACH NERWOWYCH, CHRONICZNEJ BIEGUNCE, OSŁABIENIU PŁCIOWEM, PRZEKRWIENIACH BIERNYCH, ZOŁZACH, SKORBUCIE, W PERYODACH POWROTU DO ZDROWIA PO CIĘŻKICH GORĄCZKACH.

WYSTRZEGAĆ SIĘ NALEŻY FAŁSZERSTW I NAŚLADOWNICTW

SKŁAD GŁÓWNY w optece P. LEBEAULT'A, 53, ulica Réaumur, w PARYŻU.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece P. Trauczyńskiego i w aptece P. Redyka; we LWOWIE, w aptece P. Mikolascha.

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2450-32-33)

Od dawna uznany środek dla
cierpiących na gościec,
cierpiących na reumatyzm i nerwy

i dla takich osób, które cierpią na nerwowe i reumatyczne, tudzież połowiczne bóle twarzy, migrenę, rwanie w uszach, reumatyczne bóle zębów, cierpienia krzyżów i stawów, szarpanie w stawach, bóle w biodrach (ischias), reumatyczne dolegliwości sercowe, kurcze żołądka i dolnych części ciała, ogólne osłabienie ciała, drżenie, osłabienie mięśni, cierpienia w zabliźnionych ranach, porażenia i t. d., jest wyrabiany przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu** z leczniczych ziół bawarskich gór alpejskich wyciąg roślinny.

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:
Neuroxylin.

„Neuroxylina" służy do wcierania i wywiera swój skutek **uśmierzający nadzwyczajnie ból;** natychmiast po użyciu, nawet w **bardzo zastarzałych** wypadkach przynosi **wkrótce** ulgę. Poświadcza to wiele świadectw słynnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież ciągle mnożąca się liczba podziękowań tych osób, które temu środkowi swe wyleczenie zawdzięczają.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**

Chwytam dziś tylko za pióro, aby wyrazić Panu najgoretsze i najszczersze podziękowanie za nadesłaną 13 marca **neuroxylinę,** gdyż **przez ten środek** moja starsza córka, która już od 2 lat straszne **reumatyczne bóle twarzy i głowy cierpiała, prawie zupełnie od nich uwolniona została.** (2805-1-4)

Suczawa na Bukowinie, 10 kwietnia 1875 r. Z wysokim szacunkiem wdzięczna
Eleonora Bagińska, wdowa po poborcy cłowym.

Cena 1 flakonu (zielono opak.) 1 złr., silniejszy gatunek (różowo opak.) 1 złr. 20 cent., pocztą o 20 cent. za opakowanie więcéj.

Centr. rozsyłkowy skład dla prowinc. w **Wiedniu apteka „zur Barmherzigkeit"**
J. Herbabny, *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład dla **Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apteka pod srebr. orłem.

M. Zamościk, ul. Floryańska

Herbata chińska w paczkach oryginal. i na wagę ½ kilo . . . . złr. 2·—
w proszku „ „ . . . . . . „ 1·20
Bulion wyśmienity ze zwierzyny ½ kilo . . . . „ 3·—
Masło kuchenne ½ kilo . . „ —·58
Jabłka kuchenne 50 kilo . „ 14·—
Jabłka deserowe 50 kilo . „ 16·—
Wszelkie potrzeby domowe.

Zamiejscowe zamówienia załatwia się bezzwłocznie pocztą. (2728-3-6)

Znana doborowość towarów — rzetelność wagi — umiarkowane ceny.

M. Zamościk, ulica Floryańska
naprzeciw „trzech dzwonów".

BUHAJKI

rasy **Shorthorn** z krajową krzyżowanej są do sprzedania w dobrach **Maydan przy Kolbuszowy.** (2702 6-9)

Drożdże!!!

z fabryki pp. Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, które są jedynie pewne i najsilniejsze w fermencie gorzelnianym i piekarskim; **przychodzą codzień świeże do Krakowa, wyłącznie do handlu Jana Nagel,** jako do głównego składu dla zachodniéj Galicyi.

Poleca się również zupełnie świeży transport prawdziwéj **rosyjskiéj karawanowej herbaty** w wybornych gatunkach od 2 do 6 złr. i okruchy herbaciane równie z dobrych gatunków.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (2272-11-)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku—w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2451-72-)

Medal srebrny w Paryżu 1875 r.

ELIXIR Barberon

ze solą chlorhydro-fosforanu żelaza zastępuje likiery stołowe najwięcej poszukiwane. Lekarze i chorzy przekładają go nad wszelkie preperacye żelaziste. Leczy: *niedokrwistość, bledmicę, ogólną niemoc,* zażyty po jedzeniu ułatwia trawienie.

Płyn smołowy Barberon

jest wybornym napojem, zapobiega i leczy: *dychawice, kaszle, gościec, choroby gardła i żołądka, katary piersi i pęcherza;* środek niezawodny dla zabezpieczenia od *cholery i żółtej febry.*

Sprzedaż hurtowna w Paryżu, E. THEURIER, 42 ul. Riquet; w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego. (2461-16-24)

Prawdziwe
Pigułki Morisona.
Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2458-65-)

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Niżej podpisany, mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż w mojej pracowni ślusarskiej, **wyrabiam wagi decymalne, wszelkie reperacye takowych** przyjmuję **i wykonuję jak najpunktualniej.** Oprócz tego otwieram kasy ogniotrwałe, dorabiam klucze do takowych i wszelkie roboty ślusarskie wykonywam punktualnie i po umiarkowanych cenach. (2718-3-3)

B. Wilczyński,
Kleparz L. 119 obok hotelu Lwowskiego.

HANDEL
dawniéj Wgo M. Dworskiego,

Rynek główny Nr. 14 — wyprzedaje wszystkie towary galanteryjne **niżéj cen fabrycznych,** zaś artykuły piśmienne po zniżonych cenach.

Wszelkiego rodzaju monogramy i pieczątki odbija jaknajtaniéj. (2733-3-6)

Również załatwia spiesznie wszelkie interesa komisowe.

Jest do sprzedania
Dom nowo zbudowany

na porządnéj ulicy w Krakowie za cenę kilkanaście tysięcy złr. — oraz **potrzebna jest pożyczka 3 do 4 tysięcy na 9%** na pierwszy numer hipoteki po pożyczce z Kasy Oszczędności — bez pośrednictwa. — Wiadomość u Michała portyera w Hotelu Drezdeńskim. (2783-3-6)

Wielkie pomieszkanie

przy ulicy **Krupniczéj** Nr. 146 A, stanowiące zupełnie odrębny budynek parterowy, w pięknem i suchem położeniu, z ogrodem od ulicy, składające się **z 16 ubikacyj oraz stajni i wozowni** — jest każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w MAGAZYNIE A. Wojczyńskiego. (2738-3-)

Wykładowi Buchhalteryi

pojedynczéj i podwójnéj, kupieckiéj arytmetyki, korespondencyi handlowéj, oraz nauki o wekslach, poświęcam dwie godziny codziennie.

Ćwiczenia w utrzymywaniu ksiąg handlowych i korespondencyi, odbywać się będą co niedziela. (2382-4-10)

Zgłoszenia przyjmuję od g. 8 do 10 rano.

J. Weiszlitz,
ulica Floryańska Nr. 355 II. piętro.

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa
fabryka mebli żelaznych
Reichard & Comp.,
w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,

poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (2476-11-104)

FABRYKA PIECÓW
W. Grünthal w Katowicach
w Górnym Szlązku

poleca swe uznane **patentowane piece do napełniania** wedle systemu profesora Meidingera do opalania koksem i węglami w 5 rozmaitych wielkościach. (2822 2-3)



Illustrowane cenniki rozsyła darmo.

Stare materyały

jak kamienie, cegły, belki, dachy gontowe, drzwi i okna są tanio do sprzedania.

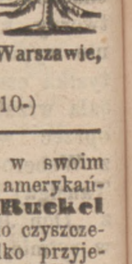
Słomy żytniéj i pszenicznéj poszukuje się do kupienia. (2796-2-3)

Sklepy frontowe ze stancyami, bilardem i urządzeniem, na dobrym trakcie, są do wynajęcia.

Wiadomość u A. J. Betta na Wolnicy Nr. 8, Dz. VIII., naprzeciw kościoła Bożego Ciała.

SŁABOŚCI PĘCHERZA

leczą się przez użycie SIROPU P. BLAYN.



Sirop ten zawsze z pomyślnym skutkiem przepisywany bywa przez lekarzy w Paryżu.

NIEŻYT GRYPY, KATARY leczą się przez użycie SYROPU i PASTY P. BLAYN z pączków sosny morskiej i Balsamu z Tolu.

Skład Główny w Paryżu, 7, ulica de Marché-Saint-Honoré.

We Lwowie, w aptece p. Mikolasch; w Krakowie, w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Warszawie, w składach materyałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego.

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2442-10-)

Van BUSKIRKS SOZODONT

Preparat słynny w całym świecie, jedyny w swoim rodzaju, sporządzony z pierwiastków roślinnych amerykańskich według **Dra van Buskirk Hall & Ruckel w Nowym-Yorku,** służy w każdym razie do czyszczenia zębów i do płukania ust, jako środek nietylko przyjemny ale niezrównanie skuteczny i wcale nie szkodliwy. Wszędzie rozbierany urzędownie i zalecany. W ozdobnych pudełkach, obejmujących płyn tudzież proszek, jest do nabycia we wszystkich tej gałęzi handlach renomowanych, tak wielkich jak i drobiazgowych. Biorącym w większej ilości stósowny rabat.

Główny skład dla Krakowa utrzymuje **W. Fenz** handel galanteryjny w Rynku głównym. (1877-15-)

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH

we wszelkim stopniu **suchót gardlanych** i wogólności wszelkich **słabości piersi i gardła** przez użycie:

SILPHIUM CYRENAICUM

wypróbowane przez Dra LAVAL w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francyi. SILPHIUM przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku.

W Paryżu w aptekach PP. Derode i Deffès, 2, rue Drouot. — W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego; w Warszawie w składach materyałów apt. p. Mrozowskiego. (2817 2-)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.